10 GR Warszawa, piątek 2 września 1938 r. Nr 153 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Jad hitleryzmu szczepią polskim robotnikom

Gadzinowa propaganda

Polacy jako awangarda niemiecka

Ostatnio na terenie powiatu rybnickiego funkcjonariusze policji i funkcjonariusze straży granicznej przytrzymali kilku robotników, obywateli polskich, **posiadających przepustki graniczne, wydane przez władze niemieckie. Chodzi w tym wypadku o ludzi, którym władze polskie z różnych powodów odmówiły wydania zezwolenia na przekroczenie granicy po wygaśnięciu posiadanych przez nich przepustek granicznych.**

Przepustki, wydane przez niemieckie władze posiadają ci ludzie, którym władze polskie definitywnie zabroniły przekraczać granicę z Polski do Niemiec, ze względu na ich prowokacyjne zachowanie się po powrocie z Niemiec do kraju i ze względu na stwierdzoną przez organy bezpieczeństwa ich działalności na szkodę państwa.

W ręce władz polskich w powiecie rybnickim wpadły przypadkowo **deklaracje, jakie otrzymują do wypełnienia zatrudniani po tamtej stronie granicy robotnicy polscy.**

W deklaracjach tych robotnicy przyrzekają pozostać na terenie Śląska, jako awangarda niemiecka i zrzeszać się w organizacjach niemieckich według wyboru, zapisując się do „Volksbundu" lub do „Jungdeutsche Partei". Niezależnie od tego, każdy, podpisujący deklarację, przyrzeka w najbliższym czasie **wycofać swoje dzieci ze szkoły polskiej, a zapisać do mniejszościowej szkoły niemieckiej.**

Każdy robotnik ze strony polskiej, choćby był Niemcem, zrzeka się w deklaracji pretensyj do przeniesienia się na teren państwa niemieckiego **i zobowiązuje się pozostać na terenie Śląska i, pracować nad wzmocnieniem elementu niemieckiego.**

Gdy się weźmie pod uwagę ostatnie wzmianki o utworzeniu niemieckiego legionu pomorskiego i szereg naruszeń prawa międzynarodowego przez zhitleryzowane Niemcy w stosunku do państwa polskiego, to dochodzi się do przekonania, że Niemcy, liczą na naszą widoczną bierność w stosunku do ich poczynań, pozwalają sobie na coraz dalej posuwające się prowokacje.

Nieświadomość czy zbrodnia?

Żona otruła męża

(odzwyczajając go od alkoholu)

ŁÓDŹ, 1.9. W dzielnicy robotniczej „Księży Młyn" rozeszła się sensacyjna pogłoska, iż zmarłego przed kilku tygodniami robotnika zakładów scheiblerowskich — Longina Polaka otruła żona 24-letnia Władysława.

Ojciec zmarłego dowiedziawszy się o tym oraz przypomniawszy sobie nieporozumienia małżeńskie syna, złożył skargę do prokuratora.

Okazało się, jak tłumaczy podejrzana o otrucie męża Polakowa, że chciało ona odzwyczaić męża od picia wódki. W tym celu nabyła zioła pn. „agarum curopeum", wśród ludu znane jako „kopytnik", które dawała Polakowi w pożywieniu, herbacie a nawet dodawała do tytoniu. Gdy Polak zachorował stwierdzono u niego objawy zatrucia, później znów wywiązało się zapalenie płuc, na co, podobno zmarł. Ponieważ opieka lekarska w szpitalu była niedostateczna, istnieje podejrzenie iż nie ustalono dokładnie przyczyn śmierci.

„Kopytnik" używany jest ostatnio wśród ludu jako środek wywołujący wymioty i mający podobno właściwości lecznicze dla alkoholików, ale w tym tylko wypadku, jeśli podawany jest w małych dawkach, najwyżej do 1 grama. Nadużycie ziół wywołać może śmierć człowieka.

Zarządzono energiczne dochodzenie i przeprowadzona ekshumacja zwłok niewątpliwie wykaże, jaką rolę odegrała w tym wypadku żona Polaka, czy opiekunki — lekarki, czy też trucicielki?

„Przyjemna" niespodzianka dla polskich gwiazdorów

Bodo, Grossówna i Orwid po żydowsku

Niezwykłe praktyki pp. Prywesa i Szafira

Niezwykle charakterystycznym dla stosunków panujących w naszym świecie filmowym jest fakt następujący:

W roku ubiegłym Polska Spółka Filmowa zrealizowała komedię „Piętro wyżej", w której brali udział aktorzy tak popularni jak Bodo, Grossówna, Orwid itd. Komedia cieszyła się na ekranach polskich olbrzymim powodzeniem i przyniosła jej producentom wcale pokaźne zyski. Przed kilku miesiącami film ten został sprzedany na Amerykę.

Nagle w ostatnich dniach gruchnęła sensacyjna wiadomość, że w laboratorium Polskiej Spółki Synchronizacyjnej powstaje żydowska wersja wyżej wspomnianego filmu. Wersję tę nagrywają żydowscy aktorzy, przy czym wszelkie dialogi i piosenki dublują się w języku żydowskim.

Wersja ta ma być przeznaczona specjalnie na Stany Zjednoczone.

Pp. Prywes i Szafir, którzy realizują żydowską wersję „Piętra wyżej" czynią to w największej tajemnicy. Bomba miała więc wybuchnąć dopiero za oceanem, kiedy na Broadway'u z ekranu któregoś z kin przemówią w najczystszym języku... żydowskim polscy aktorzy tacy jak Grossówna, Bodo, Orwid itd.

Ciekawe, że aktorzy grający w filmie „Piętro wyżej" nic o skandalicznym zamachu na ich kreacje filmowe nie wiedzą. — Niechże się dowiedzą, że mieli na Broadway'u wystąpić z najczystszym... żargonem.

Sądzimy, że ich ta wiadomość zbytnio nie ucieszy.

„Czarnoziem schnie..."

Z najbardziej zgnębionej, zdeptanej i sponiewieranej istoty można wydobyć iskrę energii, która rozpali się wielkim pożarem. Tą myślą wiedziony autor nowej naszej powieści pokaże nam typ nauczycielki wiejskiej, którą **miłość podnosi na wyżyny nadludzkiej energii.**

Żywiołowa klęska suszy **zła mała dobrych, wzburzyła złych.** Na tym tle zobaczymy kilka postaci, z których **każda mogła odegrać wielką rolę i...** nie uprzedzajmy wypadków.

„Czarnoziem schnie"... oto tytuł nowej powieści.

Przed wyborami samorządowymi

(I) W Dzienniku Ustaw ogłoszone już zostały teksty uchwalonych na ostatniej sesji nadzwyczajnej ustaw samorządowych. Z tą chwilą dopiero uzyskały one pełną moc prawną i uczyniony został pierwszy krok w kierunku odnowienia organów naszego samorządu.

Odnowienie to w praktyce trwać będzie bardzo długi okres czasu. W tej chwili nie wiadomo na jakim odcinku i w której z dzielnic państwa nastąpią pierwsze akty wyborcze. Wydaje się, że jedno jest tylko w tej sprawie przesądzone, iż pierwszym etapem wyborczym będzie Warszawa i te wielkie miasta ,jak Łódź i Poznań, które z nią razem pozbawione są od kilku lat organów samorządowych z wyborów.

W związku ze zbliżającymi się wyborami niektóre pisma notują objawy dużego jakoby zainteresowania się nimi ze strony organizacji politycznych i zrzeszeń społecznych różnego rodzaju. Nie wydaje nam się, aby te spostrzeżenia oddawały właściwy stan rzeczy. Nie o zainteresowaniu bowiem, ale raczej o obojętności mówić w tym wypadku trzeba.

Faktem jest, że spośród organizacji politycznych jedynie OZN rozwija i to od dość już dawna gorączkową działalność przygotowawczą do wyborów, co nie jest oczywiście dla nikogo żadną niespodzianką. Stronnictwa opozycyjne dotąd nawet nie podjęły zasadniczych decyzji, czy do wyborów pójdą i wiadomo, że co najmniej w dwóch z pośród nich, a to wśród ludowców i w Stronnictwie Pracy istnieją co do tego liczne wątpliwości. A i inne nie zdradzają jakiegoś nadmiernego podniecenia, mogącego świadczyć, że przywiązują jakieś wyjątkowe znaczenie polityczne do wyników tych wyborów.

Okoliczności te posiadają swą znamienną wymowę. Świadczą one o tym, jakie spustoszenia w świadomości społeczeństwa i w tej dziedzinie wyrządził okres eksperymentów, jaki tak szeroko zastosowano w samorządzie za rządów tzw. pułkownikowskich. Niestety, nie można powiedzieć, aby ci, którzy zdali sobie sprawę ze szkodliwości tych eksperymentów byli zdecydowani na dokonanie takiej naprawy, jakiej ważne to zagadnienie wymagało. Czy w tych warunkach odświeżenie naszej atmosfery politycznej, do której wstępem, według zamierzeń niektórych czynników, mają być czyste, rzetelne i uczciwe wybory samorządowe, okaże się rzeczą osiągalną, jest rzeczą jak dotąd przynajmniej, wątpliwą.

W tym roku Rzesza nie dostanie zboża bułgarskiego

Kontrofensywa anglo-francuska

paraliżuje niemiecki „Drang nach Süden"

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 1.9. W związku z pożyczką francuską dla Bułgarii, **rząd angielski dokonał ogromnych zakupów zboża bułgarskiego,** zawierając kontrakty na **przeszło 50 procent tegorocznych zbiorów.**

Właściwa waga tej transakcji wyjaśni się dopiero wówczas, gdy przypomnicy sobie, że **dotychczas 60 proc. swych zbiorów zboża Bułgaria sprzedawała Niemcom. W roku bieżącym Rzesza nie dostanie więc w ogóle zboża bułgarskiego.**

Jest to **dalszy ciąg kontrofensywy gospodarczej** francusko - angielskiej **przeciw „Drang nach Süden" Trzeciej Rzeszy,** dążącej do opanowania ekonomicznego państw basenu naddunajskiego: Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii. Swego czasu informowaliśmy obszernie o tym planie, dodając również szczegóły o kontrakcji anglo-francuskiej.

W tej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, iż **Rumunia** dzięki zakupom angielskim całej jej produkcji naftowej, **wyzwoliła się spod gospodarczej hegemonii Niemiec, obecnie zaś wyzwala się Bułgaria. Jugosławia ma wszystkie możliwości, by uczynić to samo,** bowiem W. Brytania gotowa jest w każdej chwili zawrzeć z nią podobną umowę jak z Bułgarią. Należy przytem podkreślić, że ostatnia rekon-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Deklaracja Zarządu Głównego

Gminy Polskiej Związku Polaków W. M. Gdańska

Ostatnio zaszły na terenie W. Miasta Gdańska pożałowania godne fakty pobicia młodzieży polskiej za nie pozdrawianie sztandaru partii narodowo-socjalistycznej, oraz inne podobne, wywołujące zrozumiałe oburzenie całej polskiej opinii publicznej.

Społeczeństwo polskie w kraju zareagowało na nie zdecydowanie, wypowiadając na tłumnych zebraniach swoją wolę przyjścia z pomocą Polonii gdańskiej.

Zdecydowane stanowisko społeczeństwa polskiego w kraju wobec ostatnich wypadków gdańskich świadczy dowodnie, że ludność polska w Gdańsku może zawsze liczyć na pomoc całego kraju w ciężkich chwilach, jakie przeżywa.

W imieniu tej ludności zarząd główny gminy polskiej związku Polaków stwierdza, że wytrwa ona na swoim stanowisku.

Stać ona będzie twardo w obronie swoich praw, które jej przysługują z tytułu obowiązujących traktatów i nie dopuści, by prawa te w jakikolwiek sposób mogły być ukracane.

Społeczeństwu w Polsce za zajęte stanowisko wyraża ludność polska w Gdańsku cześć i podziekowanie

Trzeźwe spojrzenie na Gdańsk

Pod powyższym tytułem zamieszcza środowy „Kurier Poznański" artykuł swego gdyńskiego korespondenta, w którym ten podkreśla obecną „pokojowość" władz gdańskich, za znaczając, że

„Niemcy nie mają obecnie konjunktury dla szukania zadrażnień z Polską. Wywoływanie sporów polsko-gdańskich nie może w tej chwili wyjść Niemcom na dobre. W interesie Niemiec leży raczej usypianie opinii polskiej, by nie dostrzegła ona ich akcji politycznej, obliczonej na dłuższą metę, zagrażającej Polsce czymś więcej, niż zaborem samego Gdańska".

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy następujące wywody, które bez słowa komentarza pozwalamy sobie przytoczyć:

„Czy stwierdzając ostudzenie zapałów oficjalnych polityków gdańskich, uważamy stosunki polsko-gdańskie za znormalizowane, zadowalające? Bynajmniej! Patrzymy trzeźwo na to, co za tym się kryje.

Forster i Greiser składają deklaracje lojalności w stosunku do Polski, ale doły hitlerowskie pozostały rozagitowane, trwają w nienawiści do Polaków. Deklamowanie o wielkich aspiracjach niemieckich na wschodzie potęguje chorobliwą nienawiść do Polski, bez potrzeby wyraźnego wskazywania na nią jako przeszkodę w urzeczywistnianiu dążeń niemieckich. Z tego właśnie podłoża wyrastają wypadki, pobudzające opinię polską do słusznego oburzenia.

Napady na Polaków w Gdańsku muszą pobudzać naszą reakcję uczuciową. Ale nie powinno to nam zabierać zdolności dostrzegania innych zjawisk, jeszcze ważniejszych. W Gdańsku dojrzewa niebezpieczny dla nas proces utrwalania się wszelkich następstw „Anschlussu" partyjno-politycznego W. Miasta do Rzeszy. „Anschluss" ten został przeprowadzony konsekwentnie w ustawodawstwie, administracji, sądownictwie, samorządzie gospodarczym, w szkolnictwie, w dziedzinie organizacji życia gospodarczego, samorządu zawodowego i na rynku pracy. Gdańsk „zgleichszaltowany" w ten sposób silnie podważył uprawnienia Polski.

Dziś możliwości naszej pracy gospodarczej w Gdańsku są już mocno ograniczone. A hitlerowcy chcieliby pójść jeszcze dalej. Wiele dekretów senatu, które upodobniają Gdańsk do Rzeszy, istnieje dotąd tylko na papierze.

Ścisłe zastosowanie intencyj ustawodawstwa gdańskiego, także tych przepisów, które praktycznie nie zostały wprowadzone w życie, mogłoby wyzuć nas całkowicie i faktycznie z uprawnień taktycznych i naruszyć nasze naturalne uprawnienia właściciela.

Hitlerowcy muszą się dowiedzieć, że tak daleko im pójść nigdy nie pozwolimy, że będą musieli się cofnąć, że wymusimy na nich usunięcie tych wszystkich niedogodności, które nam przyniósł „Anschluss" partyjno - polityczny Gdańska do Rzeszy.

Posiadamy dziś w Gdańsku nieco więcej niż same prawa traktatowe. — Rzeczywistość polityczna, jaką jest odbudowane państwo polskie ze swoją własną polityką morską, której nie mieliśmy w przeszłości, wszystko to razem sprawiło, że staliśmy się w Gdańsku właścicielami wielkiej, decydującej o życiu Gdańska dyspozycji gospodarczej.

I jest dziejowym paradoksem, że kiedy czas i warunki geopolityczne pracują nad wzmocnieniem naszej pozycji faktycznej w Gdańsku—pozwalamy hitlerowskiej oligarchii w w. mieście na nadużywanie naszej cierpliwości. Za ten stan rzeczy spoczywa duża odpowiedzialność na oficjalnej polityce polskiej. Ale w tym względzie z całą pewnością... dz c zajść musi zmiana radykalna.

Reasumując stwierdzamy, że w tej chwili jest konieczne, by opinia polska domagała się od rządu nie tylko samej satysfakcji dla ofiar hitlerowskich pięści. O tym należy pamiętać.

Ale niechaj wiedzą ci hitlerowcy i ci w Gdańsku i ci w Berlinie, że reakcjami uczuciowymi nie zamroczymy sobie trzeźwości politycznej. Spokojnie i konsekwentnie w oparciu o naszą siłę musimy przystąpić do egzekucji naszych podstawowych uprawnień w Gdańsku.

Nasza postawa, nie samo ubolewanie nad zajściami, musi Niemców przekonać, że nie tylko należy się nam Gdańsk, ale że mogą pogrzebać wszelkie marzenia o panowaniu na wschodzie naszym kosztem.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 289.10; Berlin 212.01; Bruksela 89.75; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.40; Kopenhaga 115.10; Londyn 25.78; Mediolan 28.00; Montreal 5.30 7/8; Nowy Jork 5.32 1/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 129.60; Paryż 14.48; Praga 18.33; Sztokholm 132.95; Tel Aviv 25.80; Zurych 121.20; Marka niemiecka srebrna 94.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 85.50, II em. 84.50; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 95.25; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 43.13; 4 proc. poż. konsol. 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. pańtw. 67.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 42.63; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie Tow. kred. we Lwowie 64.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 66.50; 5 proc. L. Z. Płocka 73.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 75.00.

AKCJE: Bank Polski 123.00; Węgiel 34.00; Lilpop 88.25; Modrzejów 17.00; Ostrowiec 65.00; Starachowice 43.00.

Szamota zerwał kontrakt
Niesprawiedliwa decyzja sędziów

Jak wiadomo, znany polski sprinter zawodowy, kolarz Szamota bierze udział w kolarskich mistrzostwach Stanów Zjednoczonych.

Po 4 dniach i tylu rozegranych seriach (na ogólną ilość 6), Szamota wycofał się z dalszego udziału w mistrzostwach, zrywając jednocześnie zawarty kontrakt.

Powodem rezygnacji Polaka były złośliwe i stronnicze decyzje sędziego, które pozbawiły Szamotę dwukrotnie pierwszego miejsca w 2-ch półfinałach.

Obecna na tych zawodach publiczność burzliwie protestowała przeciw ko decyzjom sędziów.

Szamota uważany jest obecnie za sprintera równego najlepszemu Amerykaninowi — Selingerowi.

Treningowy obóz lekkoatletyczny pań

Jak donosiliśmy, w nadchodzący poniedziałek rozpocznie się w Warszawie treningowy obóz lekkoatletyczny przed mistrzostwami Europy pań.

W obozie wezmą udział: Walasiewiczówna, Kałużowa, Książkiewiczówna, Słomczewska, Walsówna, Flakowiczówna, Gawrońska. Z Warszawy dojeżdżać będą na treningi Wenclówna i Balcerkówna.

Trenerem obozu miał być Cejzik, który jednak dotychczas w sprawie tej nie dał odpowiedzi.

Giełda zbożowo-towarowa

Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica: jednolita 23.25, zbierana 22.75, czerwona szklista 23.75; łubin niebieski 15, żyto I stand. 15.50, jęczmień: nowy browarny 17, nowy I stand. 16, nowy II stand. 15.50, nowy III stand. 15.25, owies: stary I stand. 16, stary II stand. 15, nowy I stand. 14.75, mąka pszenna: wyciągowa 41, gat. I 38, gat. I-A 34.50, gat. II 28, gat. II-A 23, gat. III 19, mąka żytnia: gat. I do 56% 26.50, gat. I do 65% 24.50, gat. II do 50% i 65% 11.50, razowa 19, otręby pszenne: grube 12.50, średnie 11.50, miałkie 11.50, otręby żytnie 10.75.

Biegi pościgowe na mistrzostwach świata

We wtorek późnym wieczorem zakończyły się w Amsterdamie 2 biegi pościgowe o mistrzostwo świata na 100 km.

W pierwszym biegu zwyciężył Włoch Severgnini 1.23,17 godz., 2) Suter (Szwajcaria), 3) van Gröneverger (Holandia).

W drugim biegu pierwsze miejsce zajął Wals (Hol.) w czasie 1.26,52 g., 2) Lemoine (Francja), 3) Canazza (Włochy).

W finale, który rozegrany zostanie 1 września wezmą udział: Lohmann i Metz (Niemcy), Paillard (Francja), Severgnini (Włochy) i Wals (Holandia).

Blisko 30.000 Polaków wyemigrowało w roku ub. do Francji

LILLE, 1. 9. Według statystyki ministerstwa pracy w Paryżu, imigracja robotników cudzoziemskich wykazuje za r. 1937 dalszy znaczny wzrost i wynosi **91.199 osób.**

Imigracja ta posiada w ostatnich latach charakter prawie wyłącznie rolniczy, **gdyż 77.202 robotników i robotnic, tj. około 85 proc. skierowanych zostało wprost do robót rolnych,** z pozostałej zaś liczby **przeszło 67 proc. zatrudniono w sezonowym przemyśle rolnym** (cukrownictwo).

Do kopalń sprowadzono w r. 1937 jedynie 2.255 osób.

W liczbie **sprowadzonych robotników i robotnic znajduje się 27.591 Polaków.** Polacy zajmują zatem drugie miejsce po Belgach (33.449), a przed Jugosłowianami (9.186) i przed Włochami, których liczba zmalała radykalnie do 7.015 osób.

Zważywszy, że imigracja robotników belgijskich posiada charakter sezonowy, pod względem imigracji o charakterze stałym i półstałym Polacy zajęli w r. 1937 pierwsze miejsce.

Wszyscy pracownicy Łodzi muszą otrzymać dodatek komunalny

ŁÓDŹ, 1.9. Przez wiele długich miesięcy pracownicy samorządowi czynili starania o podwyższenie dodatku komunalnego (wielkomiejskiego) z 10 na 15%. W wyniku usilnych zabiegów min. spraw wewn. przyznało dodatek 15%, czyli podwyższono dotychczasowy o 5%.

Jak się później okazało, podwyższony dodatek został jednak wypłacony wyłącznie etatowym urzędnikom miejskim, natomiast pracownicy przedsiębiorstw miejskich nie zostali objęci podwyżką. Na skutek ponownej akcji związków zawodowych, zarząd miejski w Łodzi przyrzekł sprawę wypłaty podwyższonego dodatku załatwić do dnia 30 bm.

Ponieważ termin ten upłynął, a sprawy 5% dodatku nie załatwiono, zwołano międzyzwiązkową konferencję, na której omówiona ma być powyższa sprawa i powzięte uchwały odnośnie dalszej akcji.

Trzecia polska solarnia śledzi

GDYNIA, 1. 9. Do portu rybackiego w Gdyni nadeszła wiadomość, że w drodze znajduje się luger polski „Korab II", który wiezie ładunek śledzi złowionych również przez inne statki towarzystwa „Korab". Śledzie wiezione są bezpośrednio z połowów na Morzu Północnym bez przeładowania w bazie holenderskiej, gdzie dawniej dokonywano przepakowywania i solenia śledzi. Obecnie czynności te odbywać się będą w Gdyni.

W ten sposób do dwóch istniejących w Gdyni solarni „Mewa" i „Pomorze" przybywa jeszcze trzecia solarnia śledzi „Korab".

Kontrofensywa anglo-francuska

(dokończenie ze strony 1-ej)

strukcja rządu Stojadinovicza wskazuje, iż w **Jugosławii zaczynają dochodzić do głosu elementy, oddawna dążące do oparcia polityki** zagranicznej, a przede wszystkim gospodarczej **o wielkie demokracje zachodnie, co byłoby dla Rzeszy klęską gospodarczą.**

Stanowisko Węgier, którym konferencja Małej Ententy w Bled zagwarantowała znaczne korzyści w razie odstąpienia od osi Rzym — Berlin wyjaśni się w najbliższym czasie.

W każdym razie już dziś można zaryzykować twierdzenie, że **niemieckie parcie na południe zostało w znacznej mierze sparaliżowane, a w najbliższym prawdopodobnie czasie będzie w całości uniemożliwione.**

(W)

Ograniczenie wieku słuchaczy PIST'u

W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem akademickim ministerstwo oświaty wydało przepisy w sprawie wieku słuchaczów przyjmowanych na poszczególne uczelnie.

W Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej przyjmowani będą słuchacze w wieku od lat 16 do 25, przy czym wymagane będzie świadectwo z ukończenia małego gimnazjum.

Pod grozą rewolwerów bandyci obrabowali dwór

ŁÓDŹ, 1.9. W folwarku Cekanów, gminy Krzyżanów, pow. piotrkowskiego nieustaleni czterej sprawcy dokonali napadu bandyckiego na właścicielkę majątku Marię Zielińską.

Bandyci, korzystając z nieobecności robotników, którzy przebywali w polu, obezwładnili właścicielkę pałacyku, a następnie trzymając ją pod groźbą rewolwerów, splądrowali pokoje, po czym zrabowali futro oraz biżuterię i zbiegli.

Policja zarządziła pościg.

„Francja i Anglia uratują demokrację"

Wywiad z posłem Robertem Pustą

b. ministrem spraw zagranicznych Estonii

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 1. 9. B. min. spr. zagr. Estonii, wieloletni poseł estoński w Warszawie i w Pradze czeskiej Robert Pusta, cieszy się ogromnym autorytetem na Zachodzie, gdzie również reprezentował Estonię — a w szczególności w Paryżu i Londynie.

Min. Pusta wrócił przed kilku dniami z Pragi do Paryża. W stolicy Czechosłowacji odbył szereg konferencji z prezydentem Beneszem, premierem Hodżą i licznymi członkami korpusu dyplomatycznego.

„Przez całe trzy tygodnie — oświadczył mi min. Pusta — studiowałem sytuację w Pradze, gdyż zamierzam w najbliższym czasie wydać książkę o polityce zagranicznej Europy północno - wschodniej i południowej. Konferowałem z licznymi czeskimi mężami stanu, nie omijałem również szarych obywateli.

Wrażenia moje dalekie są od pesymizmu. Naród czeski zdumiewa dzielną i męską postawą. Spokój i zimna krew polityków czechosłowackich wyróżniają się dodatnio od alarmistycznych nastrojów na Zachodzie. Nigdzie nie zauważyłem śladu paniki. Uderzyła mnie niezłomna wola i stanowczość Czechosłowaków do bronienia siłą granic i niepodległości swego kraju.

„Uczynimy wszystko — powiedziano mi w Pradze — dla pokoju i pójdziemy na jak najdalej idące ustępstwa, lecz ani o krok dalej poza te słuszne prawa, które się poszczególnym narodowościom należą. Niechaj nikomu się nie zdaje, że zgodzimy się na rozbicie naszej spoistości państwowej, na zamach na nasze granice"...

— Pragnę specjalnie podkreślić — dodał minister Pusta — że o ile chodzi o Polskę, to spotkałem się z objawami szczerej dla niej życzliwością, a w szczególności z niemniej szczerą chęcią naprawienia dawnych błędów, do których zresztą politycy czescy przyznają się ze skruchą.

— A co pan minister sądzi o obecnej sytuacji we Francji?

— Znam Francję — brzmiała odpowiedź — od 35 lat z górą. Z każdym dniem nabieram więcej wiary i pewności w jej potęgę mocarstwową. Przyglądając się choćby tylko temu, jak Francja zbroi się i jednoczy wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego, nie mogę po prostu powstrzymać się od zachwytu dla tego kraju. Czyż nie jest znamienny konserwatyzm ludu francuskiego, który darzy największym zaufaniem właśnie polityków doświadczonych, wypróbowanych demokratów, ostrożnych radykałów społecznych, nie chcąc nawet słyszeć o nowatorach rozmaitego koloru: białych, czerwonych, brunatnych, czarnych itp.

Zdaniem moim tajemnica ducha francuskiego, jak i potęgi materialnej tego narodu tkwi w jednym słowie: — wolność. Wolność polityczna i indywidualna jest dla Francuza skarbem równie drogim, jak jego ojczyzna. Francuz ginie za wolność z tym samym zapałem, z jakim ginie dla ojczyzny. Bez wolności nie byłoby nie tylko patriotyzmu francuskiego, lecz nawet bogactwa ducha, moralnej siły i cywilizacji, a dalej tej siły fizycznej i materialnej, jaką rozporządza rząd państwa narodowego, każdy Francuz oddzielnie i cały lud.

To magiczne słowo wolność — jest również ogniwem, jakie łączy wzajemnie Francję i Anglię. Wszelkie rachuby na poróżnienie tych 2-ch narodów należy uważać za chimerę. Zresztą osobistym moim przekonaniem jest, że Francja i Anglia nie tylko uratują ideał powszechnej demokracji i wolności, lecz nawet i kraje, które do wolności jeszcze nie dojrzały.

Francja i Anglia są pewne siebie. Przemawiają tonem spokojnym i rzeczowym, gdyż mocarstwa godne tej nazwy nie potrzebują podnosić głosu. Przekona się pan, że będą usłuchane, że ostrzeżenia Paryża i Londynu poskutkują..." — zakończył mój rozmówca. (A)

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

O stosunku pewnej prasy wobec Czechosłowacji

„Kurier"... stawia na Henleina,
„Express..." oń bije się —
jedna tylko rzecz jest tajna:
w c z y i m interesie?

GRYF

Paszkwil na kler i 16 tys. z kasy LMiK

Pan Melchior Wańkowicz

przypomina się opinii publicznej

W prasie wileńskiej ukazał się następujący list:

„P. Melchior Wańkowicz w „Kurierze Porannym" z dnia 24 lipca br. w artykule pt. „Gdzież ona, wiara sprawiedliwa" takie czyni reminiscencje sprzed dwuletniego swego pobytu na plebanii zabrzeskiej archidiecezji wileńskiej z okazji wizyty kanonicznej naszego arcypasterza: „Jadłem śniadanie z arcybiskupem Jałbrzykowskim. Na stole piętrzyły się arcydzieła kulinarne. Wokoło siedzieli notable i mnoga czerń asysty biskupiej.

Z szarego końca krążyły kolejki nalewek i ośmieleni obywatele poczęli opowiadać dobrze mi znane skądinąd anegdoty, ale w wydaniu kanonicznym".

My jako współuczestnicy owego „śniadania z arcybiskupem" i p. Wańkowiczem oświadczamy:

1. Nie jest zgodne z prawdą, by na ówczesnym śniadaniu krążyły kolejki nalewek i z całą stanowczością stwierdzamy, iż alkoholowych napojów wówczas nie używano, jak w ogóle, zgodnie z prawem obowiązującym w naszej archidiecezji, używanie trunków alkoholowych podczas wizyt kanonicznych na plebaniach, jest niedopuszczalne.

2. Gdyby jednak p. Melchior Wańkowicz potrafił udowodnić „krążenie kolejek nalewek" podczas wspomnianego śniadania, wówczas zgodzimy się wpłacić na rzecz FON 5.000 zł. W przeciwnym razie wzywamy do tego p. M. Wańkowicza.

3. Fantazja poetycka p. Wańkowicza dopatrzyła się „mnogiej czerni asysty biskupiej", która w rzeczywistości składała się z dwóch towarzyszących mu księży i dwóch kleryków.

Ks. Nikodem Kozłowski—proboszcz Zabrzeski, ks. Antoni Udalski — proboszcz wołożyński, i wicedziekan Wiszniewski, Augustyn Hawełka—kierownik szkoły w Zabrzeziu, Halina Dębicka, ks. Gedymin Pilecki — proboszcz w Hruzdowie".

Równocześnie zaś w „Zwrocie", w artykule poświęconym Lidze Morskiej i Kolonialnej, znajdujemy opis jednego ze... źródeł „fantazji poetyckiej" p. Wańkowicza.

Czytamy tam:

„Nie będziemy zastanawiać się nad pozycjami tego rodzaju jak 16.054,50 zł (SŁOWNIE: SZESNAŚCIE TYSIĘCY PIĘĆDZIESIĄT CZTERY ZŁOTE) NA KSIĄŻKĘ MELHIORA WAŃKOWICZA „NA TROPACH SMĘTKA" (w rubryce Wydatki Komisji Wydawniczej).

Może podlegać dyskusji, czy sprawa Prus Wschodnich jest zagadnieniem morsko-kolonialnym, czy tę książkę ma finansować Liga Morska i Kolonialna, czy też „RÓJ", W KTÓRYM P. WAŃKOWICZ JEST UDZIAŁOWCEM".

Zatruty posiew „Vorpostenu" wydaje owoce

„Hitlerjugend" urządza łowy

na młodzież polską

Sanacyjna „Gazeta Pomorska" donosi:

Organ partii narod.-socjalistycznej w Gdańsku „Der Danziger Vorposten" fabrykował bajeczkę o „męczeństwie bezbronnej Charlotte", która miała być rzekomo pobita przez harcerzy polskich, w domu przy ul. Süftswinkel 22-23, a której w rzeczywistości ani włosek nie spadł z głowy.

Notatka ukazała się w ubiegły piątek, a już w sobotę weczorem i w ciągu niedzieli przy ulicy tej młodzież narodowo - socjalistyczna „Hitler - Jugend" odbywała formalne, zorganizowane polowania na chłopców polskich tam mieszkających. Młodzież polska słabsza liczebnie stała się przedmiotem ustawicznych napaści nie tylko słownych, ale również czynnych. Zaznaczamy, że dysponujemy w razie potrzeby nazwiskami.

Wskutek takiej akcji chłopcy polscy pozbawieni zostali swobody ruchów, ich bowiem bezpieczeństwo nie zostało niczyj i nikim zabezpieczone.

Na wazwanie rodziców napastowanych chłopców przyjechał w sobotę wieczorem na rowerze policjant, który oświadczył jednak, że z taką gromadą napastników nie może sobie dać rady. Przedstawiciel władzy bezpieczeństwa zapewnił równocześnie, że gotów jest odprowadzić młodzież polską na wieczór ku czci żołnierza, jaki staraniem Polonii odbywał się w tym dniu w Sidlicach. Z opieki tej jednak rodzice chłopców polskich zrezygnowali.

Na miejscu będzie tu podkreślenie, że już 27 bm. Związek Harcerstwa Polskiego w Gdańsku przez adwokata polskiego przesłał redakcji „Vorpostena" sprostowanie bajeczki o napadzie harcerzy, żądając zamieszczenia. Tymczasem do dziś dnia „Vorposten" sprostowania tego nie zamieścił, ani też jednym słowem nie odparł naszej o tym zajściu relacji, co świadczy o najwyraźniej złej woli tego pisma.

Akcja prasowa „Vorpostena" zwłaszcza w okresie ostatniego tygodnia nie pozostawia już nikomu żadnej wątpliwości co do prawdziwego oblicza tego pisma, co do zamierzonych i osiąganych celów jego roboty szkodliwej nie tylko dla harmonijnego współżycia ludności polskiej i niemieckiej w Gdańsku, ale przede wszystkim dla interesów samego w. miasta.

Owoce posiewu nienawiści akcji „Vorpostena" już się ujawniają! Zwracamy odpowiedzialnym za bezpieczeństwom władzom w. miasta na prowokacje prasy niemieckij, a prowokatorów ostrzegamy, aby nie doprowadzili do sytuacji, w której społeczeństwo polskie nie będzie mogło pozostać bierne".

Nie umie mówić po polsku i ciągle judzi na Polskę

Senator Wiesner prowokuje

POZNAŃ, 31. 8. (sp) W ostatnich czasach „Jungdeutsche Partei" w ogromnym stopniu wzmogła swoją działalność na terenie Wielkopolski. Prawie w każdą niedzielę odbywa się zjazd powiatowy niemieckiej organizacji.

Przed tygodniem zjazd „Jungdeutsche Partei" miał się odbyć w Lesznie Wlkp. Dzięki stanowisku gospodarza sali i ogrodu „Strzelnicy", który odmówił Niemcom udzielenia sali — zjazd odwołano. Sen. Wiesner, który przybył na zjazd, by wygłosić przemówienie, objechał samochodem kilkanaście miejscowości i odbył szereg tajnych konferencji z grupami najczynniejszych Niemców. Niemcy zachowywali tak daleko posunięte środki ostrożności, że wydawało się, iż obrady toczą się nad sprawami, które omawiane mogą być tylko... potajemnie.

W ub. niedzielę nieumiejący mówić po polsku polski senator Wiesner przemawiał na zjeździe powiatowym „Jungdeutsche Partei" w polskiej wsi pod Kłeckiem. W przemówieniu swym sen. Wiesner stwierdził, że ustanowienie pasa granicznego, szerokości 30 km jest krzywdą(!) dla Niemców, zamieszkałych w Polsce. Mało! Stwierdził, że ustanowienie tego pasa zwrócone jest przeciw Niemcom.

Prowokacyjne przemówienie senatora Wiesnera wywołało wielkie oburzenie wśród Polaków, którzy przypadkiem znaleźli się na sali. Na takie przemówienie niewątpliwie nie mógłby się bez bardzo przykrych konsekwencji zdobyć żaden mówca polskiego stronnictwa opozycyjnego.

Prawda o strajku w Swarzędzu

Wszystkie zakłady stolarskie nie czynne

POZNAŃ, 1.9. (sp.) Strajk czeladzi stolarskiej w Swarzędzu, zorganizowany przez Zw. Rob. i Rzem. ZZP wywołał wielkie wrażenie w całej Wielkopolsce. Prasa różnych odłamów różnie naświetla przyczyny strajku i różne zajmuje wobec niego stanowisko. W kilku pismach poznańskich, stojących na usługach kapitału ukazały się alarmujące notatki o rzekomych wybrykach, jakich się strajkujący mają dopuszczać.

Tymczasem strajk odbywa się w zupełnym porządku i nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju. Rola policji ogranicza się do biernego obserwowania przebiegu strajku. Komisja strajkowa pełni swoją służbę przez dzień i noc, zapobiegając z góry wszystkim incydentom, które mogłyby wywołać niepokój publiczny. Na miejscu przebywa bez przerwy przedstawiciel Zw. Rob. i Rzem. ZZP, ponad to codziennie przyjeżdża drugi przedstawiciel związku.

Przebieg strajku jest następujący. W poniedziałek rano wszystkie zakłady stolarskie przerwały pracę. W kilku wypadkach usiłowano podjąć pracę. Skoro jednak spostrzeżono, że cała czeladź stolarska bierze udział w strajku, zaniechano prób złamania strajku. Do Swarzędza przybył w poniedziałek obwodowy inspektor pracy i porozumiał się z kilkoma przedstawicielami pracodawców. Konferencja miała przebieg burzliwy. We wtorek inspektor pracy odbył konferencję z przedstawicielami cechu stolarskiego. W środę odbywają się narady między przedstawicielami cechu, pracowników, Zw. Rob. i Rzem. ZZP, ze współudziałem inspektora pracy.

W przyszłą niedzielę nastąpi inauguracja uroczystości, związanych z 300-leciem miasta Swarzędza i w związku z tym otwarcie wystawy meblowej.

Jest nadzieja, że w związku z tym wydarzeniem pracodawcy zrozumieją pobudki, jakimi kierują się robotnicy.

Nastrój wśród czeladzi jest tego rodzaju, że o zaprzestaniu strajku nie ma mowy.

Dancing Café Club w nowej szacie

1 wrzesień. Nowy sezon w dancingu Cafe Club.

Same niespodzianki. **Władysław Walter**, niewyczerpany król humoru, Gy Caross, król alkoholi, zmieniający na żądanie publiczności w swej butelce wodę w każdy dowolny trunek — i inni królowie i królowe z królestwa tańca.

Wszystko to w przebudowanych zupełnie salach dancingu Cafe Club, gdzie nowe otoczenie i urządzenie, arcywygodne fotele oraz loże i nowe efekty tworzą piękną niewidzianą jeszcze harmonijną całość. (n)

Wezwanie do bezrobotnych artystów-muzyków

Wobec zajęcia zdecydowanie odmownego stanowiska przez „Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan — Oddział II" w sprawie angażowania się swoich członków na bieżący sezon **Dyrekcja Opery Warszawskiej przyjmuje oferty wszystkich bezrobotnych artystów muzyków celem sformowania nowej orkiestry.** (N)

Polityka jednego roku

Jak towarzystwa asekuracyjne w Polsce omijają układ zbiorowy pracy

Przed kilku zaledwie dniami ministerstwo opieki społecznej ogłosiło układy zbiorowe w dwunastu dziedzinach życia gospodarczego, gdy już zmuszeni jesteśmy sygnalizować o systematycznym pomijaniu przez niektórych pracodawców tych umów.

Jak się dowiadujemy z kół pracowników ubezpieczeniowców prywatnych szereg towarzystw asekuracyjnych, w sposób perfidny omija układ zbiorowy pracy, prowadząc politykę personalną zwaną wśród tej kategorii pracowników „polityką jednego roku".

Polega ona na tym, że towarzystwa, pragnąc ominąć angażowanie na stałe personelu i płacenie im przewidzianego układem wynagrodzenia, przyjmują do pracy młodych pracowników, płacąc im w ciągu pierwszego roku pracy pensje w większości wypadków nie przekraczające 100 złotych na miesiąc.

W większości wypadków pracowni[cy] angażowani są na praktykę urzędniczą w towarzystwach ubezpieczeniowych, która trwa przez okres 9 miesięcy, a następnie pracownik otrzymuje ustawowe wypowiedzenie. Na miejsce zwolnionych przyjmuje się nowych. Są to przeważnie siły mniej wykwalifikowane, zatrudniane przy najrozmaitszych funkcjach manipulacyjnych, których bardzo łatwo zastąpić.

Pracownicy wykwalifikowani awansują według norm ustalonych przez układ zbiorowy, lecz pracodawcy wykorzystują tę okoliczność i nie angażują nowych, przez co dziedzina ubezpieczeń prywatnych cierpi na tym, gdyż jak zaobserwowano w ciągu ostatniego roku nie powiększyła się prawie zupełnie kadra wykwalifikowanego personelu ubezpieczeniowego.

Zrzeszenia poszczególnych towarzystw ubezpieczeniowych za pośrednictwem związku zawodowego pracowników ubezpieczeniowych interweniować zamierzają w najbliższym czasie w Głównym Inspektoracie Pracy, aby Związek Prywatnych Zakładów Ubezpieczeniowych wpłynął na zmianę dotychczasowej polityki personalnej i aby nie zwalniano pracowników, oraz aby spośród praktykantów ubezpieczeniowych część z nich rok rocznie angażowana była do prac specjalnych.

Dyrekcje towarzystw ubezpieczeniowych, reprezentujące kapitał zagraniczny, muszą zmienić „politykę jednego roku" w stosunku do nowych pracowników, gdyż pomijając nawet kwestię obecnego personelu tracą na tym absolwenci wyższych uczelni handlowych, nie znajdując stałego za trudnienia pomimo posiadanych wyższych studiów specjalnych.

Kto poskromi apetyt elektrowni łódzkiej?

Obcy kapitał oszukuje konsumentów

ŁÓDŹ, 1.9. Mimo, że prasa miejscowa nic nie pisze na temat działalności elektrowni łódzkiej, społeczeństwo do skonale zdaje sobie sprawę, że działalność tej instytucji jest niekorzystna zarówno dla obywateli, jak i miasta. Przed kilku dniami dyrekcja elektrowni, chcąc pozyskać zaufanie swych konsumentów, obniżyła cenę prądu o 2 grosze na 1 klw. Obecnie więc 1 klw. kosztuje „tylko" 60 gr.

Jeśli zważymy, że całkowity koszt wyprodukowania 1 klw. prądu wynosi od 4 do 6 groszy, to przyznać trzeba, że zdzierstwo elektrowni zakrawa na wielki skandal, którym winny się zainteresować władze.

Poza drożyzną prądu elektrycznego skandalicznym jest również fakt pobierania kaucji i operowania nimi bez zgody konsumentów. Zaznaczyć należy, iż od sum kaucyjnych do chwili obecnej samo oprocentowanie wynosi około 2 milionów zł. Suma ta nie została konsumentom wypłacona, a również elektrownia nie wpłaciła 2 miln. zł na pomoc zimową, jak tego publicznie żądali konsumenci, mający prawo rozporządzać swoją gotówką.

Niewątpliwie działalnością elektrowni łódzkiej zainteresuje się bliżej liga konsumentów, jaka ma być wkrótce utworzona, a która wszystkie „machlojki" obcego kapitału wykryje.

Byle jak najprędzej!

10—15% podwyżki płac

Uregulowanie czasu pracy i deputaty

Układ zbiorowy w cukrownictwie

POZNAŃ, 1.9. (sp) Toczące się od końca czerwca br. pertraktacje między Związkiem Przemysłowców Przemysłu Cukrowniczego i Związkiem Robotników i Rzemieślników ZZP o zawarcie nowej umowy zbiorowej, w dniu 30 sierpnia br. ukończono z wielkim sukcesem dla związku zawodowego.

Wszystkim pracownikom, zarówno stałym, jak sezonowym podwyższono zarobki o 5 proc. Przedłużenie czasu pracy do 8 godzin dziennie w czasie od 1 marca do 15 października efektywnie zwiększyło zarobek pracowników o dalsze 5 procent.

Specjalnie wykwalifikowani pracownicy (przodownicy), wykonywujący fachowy dozór w czasie kampanii cukrowniczej otrzymali podwyżkę 15 procent.

Układ zbiorowy pracy uregulował czas pracy stróży i portierów, przy czym ich wynagrodzenie również podwyższono do kwoty od 32 do 40 zł tygodniowo. Ponad to związek zdobył dla pracowników stałych i sezonowych dodatek w wysokości 1 grosza na godzinę od każdego dziecka pracownika. Przy znanej liczebności rodzin robotniczych dodatek ten będzie się równał kilku złotym tygodniowo.

Następnie na podstawie układu pracownicy stali i sezonowi otrzymywać będą bezpłatnie deputat w naturaliach, którego wysokość wyznacza specjalna tabela. W dalszym ciągu układ zastrzega dla pracowników, że praca akordowa ma być opłacana co najmniej o 20 proc. więcej od dniówkowej. Pracownikowi, który będzie musiał przerwać pracę dla załatwienia osobistej sprawy w urzędzie państwowym będzie wypłacany zarobek za opuszczony czas pracy.

Wszystkie umowy w poszczególnych cukrowniach, które gwarantują w pewnych dziedzinach lepsze warunki od układu zbiorowego pracy, zatrzymują moc obowiązującą. Układ zawarto na 1 rok.

Jak bardzo ta umowa jest korzystna dla pracowników cukrowni świadczy następujące porównanie: w cukrowniach wielkopolskich i pomorskich robotnik niewykwalifikowany zarabia 63 gr na godzinę, a oprócz tego otrzymuje dodatek na dzieci oraz naturalia. Tymczasem w ostatnich dniach związki klasowe zawarły podobną umowę dla województw centralnych i wschodnich. Na podstawie tamtej umowy wynagrodzenie dla takiego samego robotnika wynosi 35 gr na godzinę bez żadnych dodatków w gotówce i naturaliach. Nic też dziwnego, że Zw. Rob. i Rzem. ZZP w cukrowniach poznańskich i pomorskich posiada w swej organizacji 98 proc. wszystkich pracowników. Ostatnim układem dowiódł, że stoi na wysokości swego zadania.

„Siewowcy" przechodzą do „Wici"

KIELCE, 1. 9. W powiecie włoszczowskim, woj. kieleckie, do ostatnich czasów najsilniejszą organizacją młodzieżową był Centralny Związek Młodej Wsi „Siew".

Ostatnio na tamtejszym terenie rozpoczęto bardzo intensywną pracę „Wici". I tak np. we wsi Raszków, gdzie było najsilniejsze w całym powiecie koło „Siewu", powstało koło „Wici", które wchłonęło wszystkich „siewowców". Należy dodać, że w tej wsi była do niedawna siedziba zarządu powiatowego Związku Młodej Wsi i miejscowe koło miało być główną grupą na powiatowych, a nawet wojewódzkich dożynkach. Reorganizacja „Siewu" na „Wici" nastąpiła na dwa dni przed dożynkami.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans.

GON. 1. Nagroda 2.200 zł. Dystans 2100 m.

Iris, Iffet, Prokne, Dal, Perzeusz.

GON. 2. Nagroda 1.400 zł. Dystans 2100 m.

Primavera, Rewers, Kenia, Zorza, Sesi, Nicotine.

GON. 3. Nagroda 1.600 zł. Dystans 1.600 m.

Harmattan, Giorgetta, Florencja, Markietanka, Ikaria, Kenia, Flamand, Sesi, Paiva, Perzeusz, Nicotine.

GON. 4. Nagroda 2.400 zł. Dystans 1600 m.

Rozmach, Rejwach, Herpes, Iffet, Kryniczanka, Erytrea, Odonicz, Oberon.

GON. 5. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m. (dwulatki).

Passe portout, Przyłbica, Akbar, Daniel, Marsiglio.

GON. 6. Nagroda 2.000 zł. Dystans 2200 m.

Canzona, Prokne, Dal, Neptun, Dar, Olimp, Kid.

GON. 7. Nagroda 2.400 zł. Dystans 1100 m. (dwulatki).

Sumatra, Kniaź, Rapsodia, Saratoga, Barcarola, Rumor, Tango.

GON. 8. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1600 m.

Dal, Pegazus, Bryza, Juras, Kryniczanka, Nizza, Atak, Styl, Kid, Ilona.

GON. 9. Nagroda 1.600 m. Dystans 2100 m.

Primavera, Marwal, Waad, Brysk, Lir, Demagogia, Centaur, Kirja.

Przypuszczalni zwycięczy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Iris, Harmattan, Sumatra, Dal.

FRANCUSKI: Iris, Primavera, Harmattan, Rejwach, Canzona.

FRANCUSKI: Iffet, Rewers, Giorgetta, Rozmach, Prokne, Kniaź.

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (francuski)	Ewentualny fuks	Gra porwójna	Na tor miękki
1	Iris	Iffet	Prokne	Iris Iffet	Prokne
2	Primavera	Rewers	Kenia	Primavera Rewers	Rewers
3	Harmattan	Giorgetta	Flamand	Harmattan Giorgetta	Giorgetta
4	Rozmach	Rejwach	Kryniczanka	Rozmach Rejwach	Herpes
5	Passepartout	Przyłbica	Akbar	Passepartout Przyłbica	—
6	Canzona	Prokne	Dal	Canzona Prokne	Prokne
7	Sumatra	Kniaź	Rapsodia	Sumatra Kniaź	Rumor
8	Dal	Pegazus	Juras	Dal Pegazus	Bryza
9	Primavera	Marwal	Brysk	Primavera Marwal	Centaur
01					

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW POLECAMY

bezrobotnego z żoną i dzieckiem. Pozostając od dłuższego czasu bez pracy człowiek ten jest o krok od śmierci głodowej. Jak o największą łaskę prosi o jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia prosimy kierować do kantoru naszego pisma Zgoda 5 dla: A.L.



Ożywiona działalność Str. Pracy

Zebrania, konferencje i dyskusje

POZNAŃ, 1.9. (sp.) Tętno życia organizacyjnego Stronnictwa Pracy w Wielkopolsce nie słabnie ani na chwilę. W ostatnich dniach odbyły się znowu w Poznaniu dwa zebrania.

Dnia 27 sierpnia odbyło się zebranie koła Poznań — Główna. Referent, skarbnik zarz. wojew. p. Minicki wygłosił przemówienie poświęcone sprawom gospodarczym. Wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja.

Bardzo ruchliwe koło w Zegrzu od było swe zebranie w dniu 28 sierpnia. Referat wygłosił członek zarz. wojew. p. Landzianowski. Przebieg zebrania wykazał znaczne wzmocnienie się Stronnictwa Pracy w Zegrzu.

Rówież w niedzielę odbyła się w Kościanie konferencja zarządów kół Stron. Pracy z powiatu kościańskiego. Sprawozdanie z działalności zarządu powiatowego zdał prezes Pietrzak. Przemówienie na tematy aktualne wygłosił sekretarz zarz. wojew. p. Fr. Witkowski. W wyniku szerokiej dyskusji uchwalono plan pracy na najbliższy okres.

Po konferencji odbyło się ogólne zebranie członków i zaproszonych gości, którzy przybyli w wielkiej liczbie. Referat polityczny i gospodarczy wygłosił p. Witkowski. Wywiązała się obszerna dyskusja, po której zebranie się zakończyło.

W Czerwonaku pod Poznaniem, po zebraniu Zw. Rob. i Rzem. ZZP odbyło się organizacyjne zebranie koła Stron. Pracy, na którym wygłosił przemówienie wiceprezes zarz. woj. p. Milczyński. Wszyscy zebrani opowiedzieli się za utworzeniem koła. W wyniku przeprowadzonej dyskusji dokonano wyboru komitetu organizacyjnego, który załatwi wszystkie sprawy, związane z powołaniem koła do życia.

Lekarz odmawia pomocy

choremu harcerzowi w obozie

BYDGOSZCZ, 1. 9. Ze Żnina donoszą o skandalicznym postępku lekarza Niemca, dra Lachmana z Rogowa, który odmówił udzielenia choremu polskiemu harcerzowi, będącemu na obozie pomocy lekarskiej.

Pod Rogowem bowiem nad jeziorem Cotońskim znajduje się obóz harcerski. W tych dniach jeden z uczestników obozu nagle zachorował. Komendant obozu zwrócił się wiedy do miejscowego lekarza dra Lachmana, który jednak odmówił przybycia do chorego przed otrzymaniem z góry zapłaty. Komendant obozu oświadczył że pieniędzy przy sobie nie ma, ale honorarium pokryje w obozie. Dr Lachman na to się nie zgodził i do chorego nie pojechał.

Stronnictwo Narodowe nabrało wody do ust

Przygwożdżenie ohydnej napaści

na prezydenta Ignacego Paderewskiego

przez kwartalny zjazd Związku Hallerczyków

Czytelnikom „Nowej Rzeczpospolitej" znaną jest sprawa ordynarnej napaści prasowej, na jaką pozwolił sobie w stosunku do prezydenta Ignacego Paderewskiego i gen. Józefa Hallera przed 3 z górą miesiącami organ poznańskiego zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego tygodnik „Polska Narodowa", wydawany pod auspicjami regionalnego „führera" niejakiego dra Tadeusza Wróbla.

W związku z tym zarząd główny Związku Hallerczyków ogłosił w prasie (m. in. w „Nowej Rzeczpospolitej" nr 48 z 27 maja br.) pod adresem zarządu głównego Stronnictwa Narodowego publiczne zapytanie, jak zamierza on reagować na ten wybryk, na który „zdobyć się mogli jedynie ludzie bez elementarnego poczucia odpowiedzialności, lub wręcz niepoczytalni", przy czym podkreślił, że od treści tych wyjaśnień uzależnia dalszy swój stosunek do tego stronnictwa.

Władze Stronnictwa Narodowego nabrały wody do ust i od trzech miesięcy wytrwale na ten temat milczą. Tymczasem Związek Hallerczyków, zgodnie ze swą zapowiedzią, nie uznaje tego oryginalnego sposobu załatwienia sprawy i zajął się nią na swym ostatnim tzw. kwartalnym zjeździe, który odbył się niedawno temu w Pucku.

Obecnie ogłoszony został za pośrednictwem PAA, komunikat o zapadłych na tym zjeździe uchwałach, który poniżej w brzmieniu dosłownym podajemy:

Zjazd kwartalny Związku Hallerczyków po rozpatrzeniu sprawy niesłychanej napaści prasowej, na jaką pozwolił sobie organ zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu „Polska Narodowa" w n-rze z dnia 21 maja br., w stosunku do tej miary czołowych przedstawicieli naszego narodu jak prezydent Ignacy Paderewski i gen. Józef Haller postanowił co następuje:

1. Zjazd podziela stanowisko, jakie w tej sprawie zajął w oświadczeniu publicznym zarząd główny związku;

2. Stwierdza, że władze Stronnictwa Narodowego, mimo publicznego wezwania, wystosowanego pod ich adresem przez zarząd główny Związku Hallerczyków, najmniejszym nawet gestem nie potępiły ohydnego wybryku swych podległych organów.

W tym stanie rzeczy zjazd uważa za swój obowiązek ustalić fakt całkowitej odpowiedzialności moralnej i faktycznej, jaka za tę bezprzykładną napaść spada na całe Stronnictwo Narodowe i wszystkich jego członków, u których fałszywie pojęta solidarność i zacietrzewienie partyjne przygłuszyły obowiązek szacunku i czci, jaki każdy uczciwy Polak żywi wobec tych wielkich mężów, których zasługi dla odbudowania ojczyzny napisane zostaną złotymi zgłoskami na kartkach historii.

Jak się dowiadujemy uchwały powyższe nie wyczerpują sprawy wyciągnięcia przez Związek Hallerczyków konsekwencji z powodu faktu solidaryzowania się władz Stronnictwa Narodowego z niesłychaną napaścią jego poznańskiego organu. Ze względu na wielkie wzburzenie, jakie z tego powodu panuje wśród placówek Związku Hallerczyków, sprawa ta będzie przedmiotem obrad dorocznego walnego zjazdu związku, który odbędzie się w dniu 9 października br. w Łodzi.

Na froncie sudeckim nastąpiło odprężenie

Angielskie: pokój czy wojna?

zmusiło Berlin do cofnięcia się

PRAGA, 1. 9. Wczoraj nastąpiło pewne odprężenie sytuacji dzięki mediacji angielskiej, która zdaje się doprowadzać do wznowienia rokowań między rządem, a henleinowcami.

Ostatnie ustępstwa rządu czechosłowackiego, przede wszystkim jednak energiczna postawa W. Brytanii wobec Rzeszy spowodowały odpowiednie instrukcje z Berlina, czego wyrazem jest większa skłonność do kompromisu Niemców sudeckich. Przypuszczalnie projekt czechosłowacki przewidujący utworzenie 23 żup (prowincji) samorządowych zostanie przez henleinowców z pewnymi poprawkami przyjęty. Definitywna odpowiedź sudecka nastąpi jednak dopiero po spotkaniu Henleina z Hitlerem, tj. przypuszczalnie po kongresie norymberskim.

Prasa niemiecka zaprzestała dziś swych ataków na Czechosłowację, co przyjęte zostało w Pradze jako pierwsza zopowiedź kompromisu. Również konferencja posła Kundta z prezydentem Beneszem oceniana jest przez obie strony pozytywnie.

Pomocnik lorda Runcimana Ashton Gawkin odbył konferencję z Henleinem, podczas której omówiono wyczerpująco całokształt zagadnienia sudeckiego.

LONDYN, 1. 9. W ciągu ubiegłego dnia ministrowie spraw zagranicznych Anglii i Francji odbywali bezustanne narady i konferencje z dyplomatami zagranicznymi, sondując poglądy poszczególnych rządów na sprawę sudecką.

Ambasador brytyjski w Berlinie otrzymał polecenie nie podejmowania na razie żadnego demarche i oczekiwania na dalsze instrukcje z Londynu.

Nagłe odprężenie sytuacji należy przypisać przede wszystkim decyzji rządu brytyjskiego postawienia sprawy na ostrzu noża. Berlin został powiadomiony, iż projektowany uprzednio apel rządu brytyjskiego do kanclerza Hitlera będzie nosił charakter poniekąd ultymatywny, oraz, że Anglia wychodząc z założenia, iż wojna prędzej czy później zmusi ją do wzięcia w niej udziału — zdecydowana jest wystąpić natychmiast po zaistnieniu konfliktu.

W ten sposób Berlin został postawiony przed decyzją: pokój czy wojna, co znacznie ostudziło jego agresywność.

Po admirałach — komandorowie

Masowa rzeź oficerów floty sowieckiej

RYGA 1.9. (Tel. wł.). W marynarce sowieckiej przeprowadzono ostatnio generalną czystkę i w chwili obecnej nie ma ani jednego wyższego oficera, który by we flocie sowieckiej przed rokiem zajmował wybitne stanowisko.

Komisariat marynarki wojennej ZSRR przyznaje, że najwybitniejsi admirałowie sowieccy zostali w ciągu ostatnich 6 miesięcy rozstrzelani za sabotaż i niedopatrzenia.

Oprócz rozstrzelanych dawniej w Leningradzie admirałów: Orłowa (naczelnego dowódcy floty sowieckiej), Siwosa (dowódcy floty bałtyckiej) i Ludry — ten sam los skotkał obecnie wyższych oficerów floty, którzy w ostatnich czasach zaginęli bez wieści, m. in. komandorów: Iwanowa, Wiktorowa, Ruchlowicza, Kozubnowa, Kirejewa, Katackiego i Iszmenowa oraz profesorów akademii marynarki wojennej w Leningradzie — Zehera i Pietrowa.

Na Zamku

Prezydent RP przyjął w środę premiera Składkowskiego, który poinformował go o bieżących pracach rządu.

Charge d'affaires polski u lorda Halifaxa

Polacy otrzymują te same prawa

co Niemcy sudeccy

LONDYN, 1.9. Min. spr. zagr. lord Halifax przyjął w środę polskiego charge d'affaires Jażdżewskiego. Celem rozmowy było wysondowanie stanowiska Polski w kwestii czechosłowackiej.

Lord Halifax miał oświadczyć, że Anglia życzy sobie współpracy z Polską we wszystkich sprawach dotyczących utrzymania pokoju w Europie oraz zakomunikował polskiemu dyplomacie, że rząd czechosłowacki gotów jest uregulować kwestię mniejszości polskiej na tych samych zasadach co kwestię Niemców sudeckich.

Angielskie koła polityczne przypisują powyższej rozmowie wielkie znaczenie i oczekują, że dalsze konferencje zostaną podjęte, gdy ambasadorowie przebywający obecnie na urlopach, powrócą do Londynu i Warszawy.

Przesłuchiwanie Schuschnigga

Tajemnicze zniknięcie ojca b. kanclerza

ZURYCH, 1.9. Jak donoszą z Wiednia, ekskanclerz Schuschnigg w ciągu ubiegłego tygodnia poddany został licznym przesłuchiwaniom, dotyczącym jego polityki zagranicznej. Każde przesłuchanie trwało sześć do ośmiu godzin, przy czym przesłuchujący go urzędnicy „Gestapo" zmieniali się co pół godziny.

Po raz pierwszy w ciągu śledztwa skonfrontowano Schuschnigga z licznymi świadkami „koronnymi", m. in. z b. ministrem Glaise-Horstenau, b. wicekanclerzem Winklerem, min. w st. spocz. dr. Wolffem oraz ze sprowadzonym z Kassel do Wiednia b. podsekretarzem stanu dla spraw bezpieczeństwa dr. Skublem i kilkoma wyższymi b. funkcjonariuszami ministerstwa spraw zagranicznych.

PRAGA, 1.9. Ojciec b. kanclerza Austrii Schuschnigga 70-letni gen. Schuschnigg znikł nagle ze swego mieszkania w Wiedniu.

Krążą pogłoski, że został on aresztowany przez „Gestapo".

Dwie sprzeczne wersje

Blücher awansował

czy też wpadł w niełaskę?

TOKIO, 1.9. Agencja Domei donosi, że Stalin odebrał marsz. Blücherowi dowództwo nad siłami lotniczymi na Dalekim Wschodzie, przekazując je komisarzowi politycznemu czerwonej armii Ryjakowowi.

MOSKWA, 1.9. Sensacją dnia jest wiadomość, że marsz. Blücher ma udać się 15 bm. na 3 miesiące do Kijowa, celem przeprowadzenia całkowitej reorganizacji armii sowieckiej na Ukrainie, która ostatnio powiększona została z 400.000 żołnierzy do 750.000. Liczbę samolotów powiększono z 1.200 do 2.000 głównie o ciężkie bombowce, których brak jakoby odczuwa armia czechosłowacka.

Do Kijowa przybyło 9 oficerów czechosłowackich dla odwiedzenia armii sowieckiej. Koła dyplomatyczne uważają, że są to raczej oficerowie łącznikowi.

Ostatni syn Mickiewicza zmarł w Paryżu

PARYŻ 1.9. W Paryżu zmarł ostatni z synów Adama Mickiewicza, Józef Mickiewicz, w wieku 88 lat.

Lindbergh leci do Pragi

BUKARESZT, 1.9. Płk. Lindbergh w towarzystwie małżonki wylądował dziś po południu na lotnisku w Cluj, wracając z Moskwy. Lindbergh we czwartek odlatuje do Pragi.

Swięta wojna w Palestynie

JEROZOLIMA, 1.9. Według wiadomości z Bagdadu — werbuje się tam ochotników pod hasłem: „Wojna święta w Palestynie".

Ruch ten ogarnia stopniowo cały Irak.

2 dekrety Daladiera

PARYŻ, 1.9. Zgodnie z zapowiedzią premiera Daladiera rada ministrów uchwaliła 2 dekrety umożliwiające w ramach obowiązującego ustawodawstwa przedłużenie czasu pracy ponad 40 godzin tygodniowo.

„Harnasie" Szymanowskiego

w przygotowaniu teatru Wielkiego — Opery

Dnia 1 września rozpoczęły się próby baletu Szymanowskiego „Harnasie".

Teatr Wielki-Opera, chcąc uświetnić rocznicę 20-lecia odzyskania niepodległości, postanowił rozpocząć sezon bieżący „Harnasiami", które dotychczas w Warszawie wystawione nie były.

Po sukcesach w Paryżu, Berlinie i Hamburgu „Harnasie" wchodzą na scenę stołeczną. Warszawa będzie miała możność podziwiać muzykę genialnego Szymanowskiego w oprawie scenicznej znakomitej malarki Stryjeńskiej.

Obecna dyrekcja musiała pokonać szereg trudności, które w odniesieniu do skompletowania zespołu baletowego i rozpoczęcia prób baletowych zostały całkowicie usunięte. (N)

Chińczycy cofają się w Chinach

atakują w Mongolii

SZANGHAJ, 1.9. Skutkiem masowych ataków japońskich popartych huraganowym ogniem artylerii i akcją lotniczą, Chińczycy zostali zmuszeni do wycofania się, z szeregu pozycji. Najdalej udało się Japończykom posunąć na zachód, w rejonie Nankan. Korzystając z nadejścia rezerw, Chińczycy rozpoczęli kontratak w kierunku miasta Suitszas.

W prowincji Szansi Japończycy mimo skoncentrowania znacznych sił dla sforsowania rzeki Huenbe, zmuszeni zostali kontratakiem chińskim do cofnięcia się.

W Mongolii wewnętrznej rozgorzały nowe walki, przy czym inicjatywę przejęli Chińczycy. Ośrodkiem walk jest miasto Tsiuan, w którego centrum utrzymują się jeszcze Japończycy, podczas gdy oddziały chińskie koncentrują się na peryferiach.

Płeć piękna także, a jakże...

Po konkursie śpiewaczym dla mężczyzn, którego plon był wcale obfity, przystępuje Dyrekcja „100 Pociech" do takiegoż konkursu dla pań, który odbędzie się w niedzielę dnia 4 września br.

Dla pań o najładniejszym głosie i najbardziej uzdolnionych przeznaczyła Dyrekcja 3 nagrody w gotówce: I nagroda 50 złotych, II nagroda 25 złotych i III nagroda 15 złotych.

Zapisy przyjmuje biuro Dyrekcji „100 Pociech" (Zygmuntowska 1) w godzinach urzędowych począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 3 września godz. 3 popoł.

Kandydatki, które zgłosiły swój udział, są obowiązane przystąpić w dniu 3 września między godz. 3—5 popoł. do próby eliminacyjnej, której wynik zadecyduje o przyjęciu do konkursu.

Dopuszczone do konkursu są arie operowe i operetkowe, oraz pieśni z wyłączeniem fokstrotów, slowfoksów.

Panie, które przystąpiły do próby eliminacyjnej są obowiązane przynieść ze sobą nuty pieśni wzgl. arii konkursowej.

Oprócz konkursu odbędą się w tymże dniu o godz. 6,15 i 10,15 bezpłatne widowiska z udziałem pierwszorzędnych artystów, oraz o godz. 12 w południe wielka zabawa dla dzieci. (n)

UKAZUJE SIĘ KINEMA CO CZWARTEK

2:47

Przedmecz filmowy Polska-Niemcy

Warszawa—Berlin via New-York

Nadszedł wreszcie czas oceny praktycznego wykonania przez Niemców osławionej już dziś i wiele krytykowanej filmowej umowy polsko - niemieckiej na r. 1938. Minęło bowiem sześć miesięcy od chwili jej zawarcia. Tekst polsko - niemieckiej umowy filmowej jest znany właściwie tylko nielicznym wtajemniczonym. Nie uznano za stosowne poinformować o niej opinię publiczną. A nie jest to przecież rzecz błaha.

Dopiero dziś, z amerykańskiego wydawnictwa oficjalnego („Motion Pictures Abroad" Nr. T - 235), wydawanego przez biuro zagraniczne departamentu handlu i przemysłu dowiedzieliśmy się o szczegółach tej umowy.

Zazdrośnie strzeżone przed opinią polską klauzule okazały się dostępne dziwnymi, a tajemniczymi drogami dla prasy amerykańskiej. I tylko tą drogą okólną polski dziennikarz mógł zdobyć informacje o zawartej przez Polskę, a wielce dla niej niekorzystnej, umowie handlowej.

Z ogłoszonej przez „Motion Pictures Abroad" umowy wynika, że z tytułu tzw. okresu **likwidacyjnego Niemcy otrzymali przede wszystkim prawo przywozu do Polski siedmiu swoich filmów w roku 1938 w zamian za dwa filmy polskie.**

Co to jest „okres likwidacyjny"? **Jest to po prostu delikatne określenie nie dotrzymania przez Niemców poprzedniej umowy filmowej z roku 1937 na mocy której wprowadzili oni do Polski w tymże roku około 40 swych filmów, nie nabywając w zamian, mimo zobowiązań ani jednego filmu polskiego.**

Nawet tak wyjątkowo cierpliwe czynniki powołane, jak nasze, obruszyły się wreszcie, umowę wypowiedziały i rozwiązały. Niemcy nie dali jednak za wygrane. Nawiązali znów rozmowy z Polską, przyrzekli, że już dotrzymają nowej umowy, kupią chętnie dwa filmy polskie ale na otarcie łez trzeba im za te dwa filmy dodać prawo przywozu nowych siedmiu filmów niemieckich.

„Okres likwidacyjny" wygląda więc, że za nie dotrzymaną umowę, za sprowadzenie około czterdziestu filmów niemieckich do Polski dodano Niemcom jeszcze siedem filmów, po to, aby sprzedać im dwa filmy polskie!!!

A teraz kilka słów o nowej umowie filmowej polsko - niemieckiej na rok 1938, zawartej na czternaście miesięcy i ważnej do lutego 1939 r.

Prawo przywozu filmów niemieckich zostało w umowie ustalone w ten sposób, że Niemcy mogą sprowadzić do Polski dziewięć filmów niemieckich za każdy nabyty film polski. Uwaga: nabyty a nie koniecznie wyświetlany — bez zastrzeżonego obowiązku **wyświetlania.**

Stosunkowi temu nie postawiono żadnych ograniczeń, może ona być wykorzystana w nieskończoność. Przy bardzo małym wysiłku finansowym mogą Niemcy sprowadzić do Polski wprost nieograniczoną ilość swych filmów. I tak, w chwili obecnej sprowadzono już z tytułu nowego kontyngentu około 25 filmów niemieckich do Polski, **w początkach zaś nowego sezonu mieć będziemy przynajmniej trzydzieści pięć.**

Filmy te są cenzurowane i wyświetlane w kinach polskich bez ograniczeń. Podkreślić należy, że idą one bez ograniczeń również i to prawie w osiemdziesięciu procentach przede wszystkim na terenach Pomorza, Śląska i Poznańskiego.

Za sprowadzenie tych filmów do Polski nabyli Niemcy cztery filmy polskie po 6.000 RM każdy.

Mimo, że w Polsce w ciągu ostatnich sześciu miesięcy wyświetlono już na podstawie tej umowy około osiemnastu filmów niemieckich — w Niemczech **ani jeden film polski nie był w tym okresie wyświetlany.** Nie trzeba chyba dodawać, że sąsiedzi nasi nie myślą nawet o tym, by filmy polskie puszczać w Niemczech w wersji oryginalnej, to jest polskiej, ani też o tym by wyświetlać je na Śląsku niemieckim, Mazurach, czy Westfalii, gdzie znajdują się większe skupienia polskie.

Spec

Ina Benita



Wybitnie utalentowana młoda aktorka filmowa i teatralna występuje obecnie z wielkim powodzeniem na deskach teatru Malickiej w świetnej komedii muzycznej „Na fali eteru". Jak dotychczas miała Benita w kinematografii rodzimej wyraźnego pecha. Obecnie zapowiada filmowa prasa fachowa, że Benita ukaże się w nadchodzącym sezonie aż w sześciu filmach.

Amerykańska prasa filmowa

solidaryzuje się z Nową Rzeczpospolitą

W numerze z dn. 13 sierpnia tygodnika amerykańskiego „Motion Picture Herald" ukazał się przedruk naszego artykułu „Otwórzmy szeroko oczy", będącego rzeczową repliką na niesłychaną napaść na polską produkcję „specjalnego" korespondenta tego pisma w Warszawie.

Co najciekawsze „Motion Picture Herald" całkowicie podziela nasze stanowisko, zajęte w tej sprawie, a wyrazem solidaryzowania się z nami jest fakt, że artykuł nasz przytoczył on w całości i bez jakichkolwiek komentarzy.

Witamy z radością ten niezwykły w dziejach publicystyki filmowej objaw życzliwości amerykańskiego czasopisma dla dobra polskiej sprawy, co świadczy, iż rozpatrywana przez nas kwestia jest istotnie żywotna i słuszna.

Czyżby prawda?

Najwięcej wywożą, najmniej dają

W związku z organizowaniem przez radę naczelną przemysłu filmowego w Polsce pierwszej wystawy filmowej we Lwowie, o której piszemy powyżej, szereg wielkich jak i mniejszych placówek produkcyjnych filmowych oraz zagranicznych i krajowych biur wynajmu, urządza własne stoiska, gdzie publiczność polska będzie miała możność zapoznania się bliżej z naszym życiem filmowym. Między innymi niezwykle czynny udział w pawilonie filmowym biorą ekspozytury wielkich amerykańskich wytwórni, wykorzystując tę wysoce pożyteczną imprezę nie tylko dla celów propagandowych, ale również po to, by za dokumentować tym samym swój życzliwy stosunek do polskiego przemysłu filmowego.

Z tym większym zdziwieniem dowiadujemy się, że największa wytwórnia amerykańska, jaką jest w chwili obecnej Metro Goldwyn Mayer, wywożąca z Polski rocznie najwięcej pieniędzy odmówiła urządzenia stoiska i demonstracyjnie nie bierze udziału w pierwszym polskim pawilonie filmowym. Wypadek ten, o ile okaże się prawdziwym, napiętnować należy z cała bezwzględnością tym bardziej, iż w grę tu wchodzi sprawa wagi zasadniczej — sprawa ustosunkowania się do polskiego przemysłu filmowego amerykańskiej wytwórni, jednej z najbogatszych i najbardziej zasobnych ze wszystkich, posiadających w Polsce swe własne ekspozytury.

Nosił wilk...

Film niemiecki wygwizdany na Biennale

W ostatnim numerze „Kinemy" donieśliśmy o szowinistycznych i zgoła mijających się z prawdą relacjachkorespondenta niemieckiego pisma filmowego „Film - Kurier", który w korespondencji z Biennale napadł w ordynarny sposób na film polski „Geniusz sceny". Wspomniany publicysta twierdził, że w **czasie wyświetlania tego wyjątkowo bezwartościowego, nieudolnie zrobionego i przeraźliwie nudnego filmu, część publiczności opuściła salę projekcyjną, część zaś... spała.**

Napiętnowaliśmy już kłamliwe wystąpienie niemieckiego pismaka, a obecnie pragniemy zwrócić uwagę na pewną wiadomość, jaką podała przed paru dniami prasa zagraniczna. Otóż, jak donoszą pisma francusie, publiczność, licznie zgromadzona na Biennale, wygwizdała film niemiecki pt. „Verwechte Spurem", którego zarówno treść, jak i ujęcie obrażają zdecydowanie uczucia narodowe Francuzów.

Widocznie międzynarodowa publiczność z Wystawy Sztuki Filmowej całkowicie podzieliła to zdanie i wychodząc z założenia, że w żadnym wypadku nie wolno szkalować na ekranie tego, co jest świętym dla innego narodu, solidaryzując się z obrażonymi Francuzami wygwizdała nieudolny produkt niemieckiej wytwórczości filmowej. O tym wystąpieniu publiczności „kolega" z „Film-Kuriera" nic nie napisał.

Podobno...

...firma „Kodak" zdobyła w ostatnich czasach mnóstwo nowych klientów w branży filmowej. Stało się to na skutek „zgleiszaltowania" warszawskiej „Agfy". Obecnie Kodak, któremu zabrakło towaru nie sprzedaje surowca nawet za gotówkę, przydzielając go jedynie skąpo swym starym, stałym klientom.

...film reżyserii Sergiusza Eisensteina — „Bieżin ług" pg Turgieniewa został zabroniony przez cenzurę... sowiecką.

...po powrocie do Ameryki Leopold Stokowski oświadczył, że nie jest mężem Grety Garbo, jak to roztrąbiła na lewo i prawo prasa amerykańska. Jego pierwszą żoną była Rosjanka Olga Samarowa, a drugą — Amerykanka Ewangeline Johnson. Żenić się po raz trzeci słynny muzyk nie ma zamiaru.

Wystawa filmowa we Lwowie

W dniu 3 września br. odbędzie się uroczyste otwarcie pierwszego pawilonu polskiego, urządzanego przez kinematografię polską w ramach tegorocznych Targów Wschodnich we Lwowie. Na wystawie znajdziemy przegląd dorobku polskiej sztuki kinematograficznej oraz wszystkich działów techniki i przemysłu, związanego z produkcją polskich filmów.

Obok tego ujrzymy eksponaty zagranicznej produkcji w konkursie filmów, zorganizowanym przez Polski Związek Przemysłowców Filmowych. Niezwykle ciekawie zapowiada się zwłaszcza ta część wystawy, która poświęcona będzie naszemu dorobkowi artystycznemu — dziejom powstania kinematografii polskiej.

6.15–24.00 RADIO

CZWARTEK, 1.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert solistów; 16.45 Pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Muzyka skandynawska; 18.00 Chór; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Polska muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 13.55 Parę informacji; 14.05 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Pawła Rynasa; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Koncert solistów; 18.05 Płyty; 22.00 Kwadrans poetycki; 22.15 Płyty; 22.50 Koncert symfoniczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
19.15 Monachium. „Es stimmt was nicht in Jerichow" operetka Soldnera.
19.30 Praga. „Dalibor" opera Smetany.
20.00 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.10 Hamburg. Koncert z udz. pianisty Alfreda Hoehna.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
20.30 Sottens. Festival muzyczny w Lucenie
21.00 Rzym. „Loreley" opera Catalaniego.

(1—270)

PIĄTEK, 2.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wesoła audycja dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka operetkowa; 16.45 Pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Popularne utwory fortepianowe; 18.45 Nowości literackie; 19.00 Rectal śpiewaczy Józefa Korolkiewicza; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert z Wystawy Radiowej; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy z Wystawy Radiowej; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert symfoniczny; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiktora Tychowskiego; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Nowoczesna muzyka kameralna; 17.55 Płyty; 22.00 Felieton; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.30 Sofia. „Tosca" opera Pucciniego.
20.00 Londyn Reg. Koncert Beethovenowski.
20.15 Berlin. Koncert symfoniczny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.00 Bruksela flam. Koncert symfoniczny.
21.15 Strassburg. „Służąca — panią" opera komiczna Pergolesiego.

SOBOTA, 3.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Transmisja z otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie; 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci; 15.50 Wiad. gospodarcze; 16.05 Radio-rewia; 16.45 Felieton; 18.00 Nasz program; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Kwadrans poetycki; 19.00 Duety polskie w wyk. Ireny Gadejewskiej i Janiny Hupertowej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Film i ziemia" rewia; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.40 Transmisja z Paryża; 22.00 Wiad sportowe; 22.10 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Trio P. R.; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.10 Płyty; 22.00 „Cyganeria" opera Pucciniego; 23.45. Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Kolonia. „Rycerskość wieśniacza" opera Mascagniego.
20.15 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Loreley" opera Catalaniego.
21.45 Luksemburg. Koncert symfoniczny.
20.30 Londyn Reg. Muzyka taneczna z Ameryki.

Blady strach padł na przestępców

35 opryszków do Berezy

skierowały władze administracyjne

Władze administracyjne osadziły ostatnio w obozie odosobnienia w Berezie Kartuzkiej 35 niebezpiecznych, niepoprawnych przestępców z województwa warszawskiego.

Osadzeni zostali m. in. 25-letni Leon Plenzler (Włochy, Fabryczna 19), notoryczny opryszek, awanturnik, terorysta i nożowiec. Ma on na sumieniu szereg krwawych bójek, napadów i awantur. Karany wielokrotnie, nie okazywał najmniejszej chęci poprawy i po wyjściu z więzienia, natychmiast powracał do łobuzerskiego trybu życia, stając się postrachem mieszkańców Włoch.

38-letni Marian Patynowski (Włochy, Kaliska 31), zawodowy złodziej recydywista, 18 razy karany i notowany niezliczoną ilość razy za okradanie mieszkań. Wyspecjalizował się we włamaniach do willi i pensjonatów na letniskach.

Stanisław Bresławski, vel Przecławski (Piastów), zawodowy złodziej, karany 14 razy, nożowiec, awanturnik i terorysta. Postrach całej okolicy. Napadał na przechodniów i pod groźbą noża wymuszał pieniądze.

30-letni Wacław Sadowski (Wawer), niepoprawny złodziej letniskowy, karany 18 razy. Ma na sumieniu również napady rabunkowe.

Zygmunt Zawadka (Otwock, Żeromskiego 36), z zawodu malarz. Porzucił zawód, w którym nieźle zarabiał i przystał do bandy złodziejskiej. Kradł również na własną rękę i dopuścił się wielu napadów rabunkowych. Groźny terorysta i niebezpieczny awanturnik. Karany 16 razy, w tym kilka razy za opór policji. Był postrachem wszystkich osiedli i letnisk w pobliżu Otwocka.

Jan Marczak (Okęcie), jeden z najgroźniejszych opryszków, przywódca band złodziejskich, grasował na drogach podstołecznych, napadał na jadących na targi kmiotków, których okradał doszczętnie. Teroryzował swoje ofiary, grożąc śmiercią na wypadek skargi w policji. Karany 8 razy.

Jan Właślik, lat 42 (Zastów), niepoprawny złodziej, karany 19 razy, wynajmował się kilku szajkom złodziejskim, jako specjalista od włamań mieszkaniowych. Ma na sumieniu mnóstwo kradzieży i rabunków.

Wilhelm Krukowski (Okęcie), członek łobuzerskiej szajki, zuchwały opryszek i terorysta. Wymuszał pieniądze na wódkę od przechodniów, grożąc użyciem noża. Stawiał czynny opór policji. Był postrachem mieszkańców Okęcia.

Jan Kaczmarek (osiedle Targówek), awanturnik, alkoholik, nożowiec. Grasował na Targówku, napastując nocami spóźnionych przechodniów, których ograbiał doszczętnie. Teroryzował ludność osiedla, która maltretowana ustawicznie musiała opłacać haracz opryszkowi.

25-letni Jan Korć (Marki), jeden z niebezpiecznych opryszków i nożowiec, przywódca szajki złodziejskiej. Wielokrotnie notowany i karany za kradzieże i rozboje.

Henryk Ocrzechowski (Pruszków, Ceramiczna 4), złodziej recydywista, niepoprawny przestępca, karany i notowany kilkadziesiąt razy.

Aleksander Mostowski, lat 33 (Wawer), groźny złodziej letniskowy, postrach osiedli podstołecznych. Ma na sumieniu kilka napadów rabunkowych na samotne kobiety.

Józef Konopka (Piaseczno, ul. Zagrodowa), notoryczny złodziej, karany 16 razy. Należał do niebezpiecznej szajki włamywaczów. Uczestniczył w szeregu napadów rabunkowych.

Archip Kałasznikow (Okęcie), jeden z najcyniczniejszych opryszków i awanturników. Nałogowy pijak, napastował przechodniów, teroryzował właścicieli sklepów, zmuszając do wydawania pieniędzy na wódkę. Karany wielokrotnie za rabunki i opór policji.

Jan Mróz (Rembertów), właściciel domu, zawodowy paser i złodziej. Organizował bandy złodziejskie, dostarczał im narzędzia, subsydiował wyprawy.

Henryk Karasiewicz (Rembertów, ul. Witolda 2), zawodowy złodziej, karany 9 razy. Członek bandy złodziejskiej, niebezpieczny terorysta.

Jan Feliszek, lat 37 (Piaseczno, Rejtana 14), wielokrotnie karany i notowany opryszek, nożowiec i rabuś.

Jan Sąsień (Marki), terorysta, awanturnik, złodziej. Notowany i karany wielokrotnie. Wyspecjalizował się w okradaniu letnisk. Napadał i gwałcił samotne kobiety. Był postrachem letnisk i osiedli.

Izolowanie zgraj niepoprawnych przestępców, złodziejów, rabusiów, awanturników i terorystów, przyczyniło się wybitnie do zmniejszenia ilości przestępstw, popełnianych na terenie powiatu warszawskiego. Wiadomość o osadzeniu w Berezie tylu opryszków, wywołała zrozumiały popłoch w świecie przestępców.

Uśmiechy ulicy Warszawy

Dawnymi laty niebezpiecznymi były peryferie miasta, gdzie grasowały tzw. męty społeczne. Samo miasto uważane było za ośrodek najzupełniej zabezpieczony od grasantów i wszelkiego autoramentu nożowców, opryszków i rzezimieszków. Teraz jest inaczej. Możnaby powiedzieć, że posunęliśmy się w szybkim tempie naprzód pod względem rozwoju kultury i postępu — w odwrotnym kierunku.

Ano cóż, życie stwarza nam same paradoksy. Na peryferiach spokój, natomiast w śródmieściu...

Kto nie zna alei 3 Maja? Miejsce spacerowe dla wykwintnej publiczności. Za dnia niby tak, ale w nocy... Mieszkańcy Saskiej Kępy są bardzo często narażani na przykrości i niebezpieczeństwa. Gdy wracają do domu aleją 3 Maja od samego Nowego Światu aż do Wisły jest

okupowana przez szumowiny

Ławki na tej przestrzeni są w nocy zajęte przez ulicznice i ich opiekunów, najgorszego typu rzezimieszków i opryszków. Przechodnie są z reguły narażani na zaczepki przez rozwydrzone damulki, nad którymi czuwają rzezimieszki. Rabunki i kradzieże zdarzają się tam dość często. Policjanta ani na lekarstwo.

Takich niebezpiecznych okolic Warszawa ma dość sporo. Ogród Saski był ongi miejscem eleganckiej publiczności, dzisiaj szanująca się kobieta do Ogrodu Saskiego nie pójdzie. Od samego rana można tam zobaczyć całe bandy oberwańców, zakazanych twarzy, nie liczących się z niczym bezwstydnych ulicznic, całe gromady opryszków, złodziejów i nożowców. Maluczko a z ogrodu Saskiego

zrobi się Kercelak

Na niektórych ulicach w śródmieściu jak na Siennej w okolicy Sosnowej i Zielnej, na Chmielnej w pobliżu dworca Głównego, na Inżynierskiej i Małej na Pradze rozlegają się nocami wrzaski ulicznic i pijaków. Czy sobie policja naprawdę z tym nie może poradzić? Przecież z takiego ogrodu Saskiego powinno się przepędzać na cztery wiatry wszelką kanalię, którą czuje z dala każdy przechodzień. Czyżby nie czuł jej policjant? Zresztą tych policjantów tak mało w takich miejscach widać. A jeżeli czasem go ujrzysz, to idzie sobie prywatnie spacerem i nic go nie obchodzi co się na ulicy dzieje, jeżeli nie jest to gruba awantura, że tłum się zbiera i policjantowi nie uchodzi nie widzieć. Przecież znane są z energii nasze władze, jak również i policja. A może panowie komisarze zapracowani są papierkowymi sprawami tak wielce, że nie mogą wszytkiego dojrzeć. W takim razie gdzież są dzielnicowi tych dzielnic? Czy tylko czystości podwórek trzeba pilnować?

Bardzo przepraszam miłych czytelników, że zamiast uśmiechów daję dzisiaj trochę irytacji, ale przecież

trzeba wołać policji

tam gdzie ona jest potrzebna, a gdzie jej jest tak mało. Wiem, że obecny komendant policji warszawskiej zwraca wielką uwagę na służbę prewencyjną, wiem że jest to również nakazem władz bezpieczeństwa publicznego, toteż apeluję w imieniu choćby tych mieszkańców, którzy skarżą się redakcjom i zwracają uwagę na powolne przekształcanie się ulic Warszawy w areny popisowe wszelakich opryszków, rzezimieszków, bezwstydnic i pijaków. Jeżeli zwalcza się trąbki samochodowe, to tym bardziej trzeba zwalczać pijackie i łobuzerskie brewerie.

j. j.

Rejestracja rocznika 1920

Jutro dnia 2 września mają stawić się do rejestracji do wydziału wojskowego zarządu miejskiego, Floriańska 10, urodzeni w roku 1920 zamieszkali w Warszawie lub czasowo przebywający, którzy zamieszkują w obrębie komisariatu II PP niezależnie od pierwszej litery nazwiska.

Stawić należy się o godzinie 8 rano wraz z dowodem tożsamości, metryką urodzenia, meldunkiem oraz świadectwem szkolnym.

Legitymacje tramwajowe

dla uczącej się młodzieży

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów będzie wydawać dla uczącej się młodzieży na rok szkolny 1938-39 podobnie jak w roku ubiegłym, specjalne legitymacje tramwajowe, upoważniające do korzystania z ulgowej taryfy tramwajowej.

Szkoły, upoważnione do korzystania z ulg tramwajowych, otrzymują potrzebną liczbę legitymacji w wydziale ruchu dyrekcji Tramwajów i Autobusów (ul. Młynarska 2) w godzinach biurowych, po przedstawieniu imiennego spisu uczniów (uczennic) szkoły, sporządzonego wg. klas. Jeżeli w ciągu roku szkolnego liczba uczniów zwiększy się, dana szkoła może otrzymać dodatkowo potrzebną liczbę legitymacji, po przedstawieniu imiennego spisu nowoprzyjętych.

Wydawanie legitymacji na rok szkolny 1938-39 będzie odbywać się od dnia 5 września br. Legitymacje z ubiegłego 1937-38 roku szkolnego będą ważne do dnia 30 września br. włącznie.

Powyższe odnosi się również do pp. nauczycieli i nauczycielek publicznych szkół powszechnych, oraz do szkół powszechnych prywatnych subsydiowanych przez miasto.

Cena każdej legitymacji wynosi gr 20. Całkowita należność za legitymację winna być uiszczona przy ich odbiorze.

Nie wolno zapomnieć

Podatki we wrześniu

We wrześniu przypadają płatności następujących podatków: dnia 5-go — podatku od energii elektrycznej, pobranej w ciągu II połowy sierpnia br.; dnia 7-go września płatność podatku dochodowego potrącanego pracownikom od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawców w sierpniu br.; 7-go przypada termin płatności specjalnego podatku od wynagrodzeń z funduszów publicznych, wypłaconych w sierpniu br.; 15-go — drugiej raty zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1937; 20-go podatku od energii elektrycznej, pobranej w ciągu pierwszej połowy września; 25-go zaliczki miesięcznej na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w sierpniu br przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe od I do V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez wszystkie przedsiębiorstwa sprawozdawcze; 30-go — termin płtności podatku od kapitałów i rent, przypadającego od świadczeń umówionych w kontraktach o wydobywaniu ciał kopalnianych za sierpień br.

Biblioteka Publiczna zamknięta

Biblioteka publiczna m. st. Warszawy przy ul. Koszykowej 26 w związku z remontem całego wnętrza instytucji będzie ona zamknięta w okresie od 5-go do 17-go września włącznie br.

Dnia 19-go września biblioteka rozpocznie normalną pracę.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Cailleveta i de Flersa.

POLSKI: „Subretka" Devala.

LETNI: „Kłopoty Bourrachona".

MAŁY: „Pani natura" Biraboau.

KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Bitwa na Broadway'u".

BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".

✣ CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Miłość w dżungli".

EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".

✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwoje".

PAN (N. Świat 40): „Ostrożnie profesorze"

RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".

✣ ROMA (Nowogrodzka 19): „Tajemnica Indii".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Lokaj Jaśnie pani".

STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Ten, którego ukochałam".

ACRON (Żelazna 64): „Hr. Monte Christo" „Buster Keaton".

ADRIA (pl. Teatralny): „Dzisiejsza miłość"

AMOR (Elektoralna 15): „Trafalgar" i dodatki.

✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Od wtorku do czwartku" i „Panowie z towarzystwa".

AS (Grójecka 56): „Sielański jako dorożkarz nr 13".

BIS (Elektoralna 27): „Ręce zawiniły" i „Świat się śmieje".

CZARY (Chłodna 29): „Mocni ludzie" i „Buziaczek Shirly Temple".

ELITE (Marszałkowska 81a): „Zatańczymy" „Sekretarka jej męża".

✣ EDEN (Marszałkowska 51): „Kościuszko pod Racławicami".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Nieusprawiedliwiona godzina".

FLORIDA (Żelazna 41): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Rycerze stepu".

FORUM (Nowiniarska 10): „Człowiek, który żył dwa razy" i „Król Burleski".

HELIOS (Wolska 8): „Ludzie Wisły" i dodatki.

ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona".

JURATA (Krak. Przedm. 66): „Niedorajda" „Ordynat Michorowski".

KOMETA (Chłodna 29): „Hotel Hollywood" rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Trójka hultajska".

MAJESTIC (N. Świat 43): „Radość życia" i „Mecz Schmelling — Louis".

✣ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".

MASKA (Leszno 70): „Legia zatraceńców" i „Jej pierwsza miłość".

METRO (Smocza 30): „Alarm na morzu" i „Sekretarka jej męża".

MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy" i „Książę X".

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Po wielkiej wojnie".

MUCHA (Długa 16): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Bohater dnia".

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Zaginiony horyzont" i „Panowie z towarzystwa".

PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Szalona Claudette" i „Książątko".

PROMIEŃ (Dzielna 10): „Zamaskowany jeździec" i „Kochaj i nie płacz".

PRAGA (Targowa 71): „Cień Szanghaju" i „Skrzydła nad Honolulu".

✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Motyl hiszpański" i dodatki.

✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Wyspa w płomieniach" i „Sprzedawca traktorów".

RAJ (Czerniakowska 191): „Za cudze winy" i „Walka z sobowtórem".

RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.

ROXY (Wolska 16): „Pepele-Moko" i „Papa się żeni".

SFINKS (Senatorska 29): „Dla ciebie senorito".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Więzień królewski" i „Trzej muszkieterowie".

SORENTO (Krypska 54): „Północ woła" i „Cały Paryż śpiewa".

SYRENA (Inżynierska 4): „Dybuk" i kolorowe dodatki.

ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".

ŚWIT (N. Świat 19): „Książę i żebrak".

TON (Puławska 39): „Ich stu i ona jedna".

UCIECHA (Złota 72): „Astrolog".

UNIA (Dzika 8): „Michał Strogow kurier carski" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Pogoda

Dziś w dzielnicach zachodnich pochmurno, przelotne deszcze i chłodniej. Podstawa chmur niskich około 200 m. Umiarkowane i porywiste wiatry z kierunków zachodnich. Na pozostałym obszarze kraju jeszcze dość pogodnie, jednak w Polsce środkowej stopniowy wzrost zachmurzenia i skłonność do burz. Umiarkowane wiatry południowe i południowo-wschodnie.

Kreda na płocie

Dekoracja

Na wystawie maleńkiej owocarni wabią oko wspaniałymi rumieńcami soczyste „klapsy“, złociste morele, brzoskwinie - olbrzymy, ale nade wszystko ciężkie grona winogron. Właśnie jest najazd na Warszawę winogron holenderskich. Czarne i zielone, o ziarnach wielkości małej śliwki, naprowadzają ślinkę do ust, są pokusą małych i dużych.

Na wystawie owocarni pyszni się wspaniała patera, na której w artystycznym nieładzie rozrzucono winogrona, apetycznie pomieszane czarne z zielonymi. Nad paterą unosi się dumnie kartka z ceną: 3 zł 50 gr za kilogram.

Cena nie jest niska, ale winogrona są przedmiotem luksusu. Żaden jednak luksus nie przeraża gentlemana, który chce komuś zrobić przyjemność. Tak właśnie rozumował pewien starszy pan — czytelnik nasz, który mi rzecz całą opowiedział, skarżąc się na nieuczciwość sprzedawców.

— Zobaczyłem, proszę pana, na wystawie — mówił — winogrona pomieszane czarne i zielone, pod wspólną ceną 3 zł 50 gr za kilogram. Skoro cena jest, w myśl przepisów ujawniona, należy się spodziewać, że za cenę 3 zł 50 groszy otrzymam kilo takich winogron jakich zapragnę, spośród tych, które widziałem na wystawie.

Wchodzę do sklepu. Proszę o kilogram winogron.

— Zielone czy czarne? — pyta usłużny kupiec wyznania „handlowego“.

— Niech będą zielone. Wolę je od czarnych.

— Już się waży!

Istotnie zważono mi kilka gron zielonych winogron. Waga uczciwie wykazała pełny kilogram.

— Ile płacę?

— Cztery złote groszy pięćdziesiąt.

— Jakto? Przecież na wystawie napisano 3 zł 50 groszy?

— To za czarnych winogronów. Tych zielonych kosztuje złotówkie drożyj!

— Mój panie! Przecież na wystawie leżą czarne i zielone winogrona pod wspólną ceną?

— Uni na wystawie nie leżą pod żadną cenę. Uni są za dekoracje!

— Nie wiem — kończy nasz czytelnik — czy z takim poglądem na rzecz zgodzi się starostwo grodzkie, które przecież wymaga ujawnienia cen faktycznych, a nie dekoracyjnych, ale uczciwe to, w każdym razie nie jest.

Niestety wypadek nie jest odosobniony. Pora by była ukrócić takie dekoracyjne „machlojki“ na wystawach sklepowych.

ORKA



— Nigdy nie wracam do domu wstawiony.
— Ja też nie. Zawsze po drodze zostaję gdzieś w rowie.

Spowiedź ex-więźnia (9)

Tajemnicze porwanie doktora Leokadii Zebek

SIEDLCE, we wrześniu.

— To, co panu zaraz opowiem, jest tak nieprawdopodobne, choć najzupełniej prawdziwe, tak makabryczne, że na samo wspomnienie o tym wypadku zimno mi się robi i nieswojo — mówił fałszywy lekarz Ireneusz Duglasiński.

W nocy niejednokrotnie budzą mnie wzywając do chorych. W nagłych wypadkach nie „odmawiałam“ nigdy. Choć w duchu kląłem, przyznam się i wyruszałem z domu bardzo niechętnie...

Tej okropnej, dżdżystej i pochmurnej nocy obudziło nas z siostrą szalone dobijanie się do ganku.

— A więc pacjent! W taką pogodę! — biadoliła Jaśka idąc otwierać.

Po chwili wróciła — uspokojona, uśmiechnięta.

— Samochód po ciebie przysłali, braciszku kochany — powiedziała cicho — jacyś nieznajomi — ładne auto, kareta. Nie zmokniesz przynajmniej biedactwo ty moje!

Na pożegnanie ucałowała mnie czule.

Gdy wsiadałem do czarnej limuzyny doznałem jakiegoś nieznanego uczucia. To nie był strach. Może coś pokrewnego. Straciłem humor i żałowałem, że wybrałem się na tę „wizytę“.

Sunęliśmy bezgłośnie po ciemnych, wyboistych ulicach śpiącego Chomątkowa.

Szofer prowadził wóz z wielką wprawą, coś niecoś może za prędko.

Obok mnie, przytulony do pluszowego obicia oparcia zdawał się drzemać dystyngowany, starszy siwy pan.

Twarzy jego nie widziałem, ponieważ zasłonił się kołnierzem płaszcza.

Kiedy znaleźliśmy się za miastem na szosie prowadzącej do Z. auto nagle zatrzymało się.

Posłyszałem głos towarzysza, który nerwowo poruszył się:

— Czy śpi pan?

— Ależ nie...

— Bo widzi pan, trzeba będzie teraz nałożyć... coś na oczy — chustkę! Oto ona — proszę!

— Po co? Czy pan zwariował? — zapytałem — opowiadał Duglasiński.

— Proszę w tej chwili wykonać mój rozkaz! — powtórzył nieznajomy.

Zobaczyłem lufę rewolweru, skierowaną do mnie.

Niechętnie pozwoliłem zawiązać sobie oczy.

Gdy operacja była skończona znów warknął motor samochodu. Kierowca zawrócił jednak zręcznie na wąskiej szosie i pomknął z powrotem do Chomątkowa.

Przez pewien czas kluczył po zakamarkach miasteczka — poznałem to po charakterystycznym podrzucaniu na „kocich łebkach“ — później maszyna znów wyjechała na szosę, ale tym razem nie wiedziałem na jaką, bo Chomątków miał ich aż pięć!

— Cóż to, porwano mnie? — zagadnąłem.

— Nie, jedziemy do chorego. Dostanie pani doktór należne jej honorarium, wsiądzie do tego oto wozu, po to, by po pewnym czasie wysiąść u siebie przed domem! Nic złego panią nie spotka, jeżeli zachowa się, jakby tu pani powiedzieć... — rozsądnie!

— Nie rozumiem o co panu chodzi? — zapytałem powtórnie.

— To żadna filozofia. Niebawem zrozumie pani, aż nadto. Lekkomyślność może okazać się w skutkach fatalna! — proszę o tym pamiętać... doktoreczko! — groził „dystyngowany“ pan...

Zacisnąłem zęby i czekałem z rezygnacją co dalej będzie. Chętnie bym dobrał się do skóry mego nowego „znajomego“, bez obawiania się jego browninga.

Zatopiony w smutnych rozmyślaniach nie spostrzegłem nawet, iż auto zatrzymało się.

Pomogli mi wysiąść. Wzięli delikatnie pod ręce i poprowadzili gdzieś po miękkiej ziemi — była to prawdopodobnie alejka ogrodowa.

Potem kilka stopni i zapach kwiatów.

Przedpokój — śliska posadzka.

Drzwi na lewo, na prawo — wysokie progi. Idę jak pijany. — W końcu znów drzwi — ostatnie.

Wionął na mnie zapach lekarstw i środków dezynfekcyjnych.

Ktoś zdjął opaskę z oczu. Światło oślepiło mnie, musiałem czym prędzej zmrużyć powieki.

Gdy otworzyłem oczy — rozejrzałem się natychmiast po pomieszczeniu, w którym się znalazłem.

Był to duży pokój o trzech zasłoniętych oknach. W kącie stało drewniane, zdaje się, że mahoniowe łóżko. Kilka krzeseł. Poza tym żadnych mebli.

Na białym posłaniu leżała kobieta z zasłoniętą twarzą. Tuż przy mnie stali jacyś dwaj ludzie. W maskach karnawałowych na szlachetnych obliczach.

— Co za komedia! — mruknął, — opowiadał Duglasiński.

— Jest pani w błędzie — tu nic nie ma wesłowego — odezwał się jeden z zamaskowanych drabów.

J. JUNOSZA-GZOWSKI



— Dzień dobry! Czy interesują pana udoskonalone nożyki do golenia?

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

79

Kilka błyskawicznych skoków po pokoju i — ma już w rękach plik banknotów, plany aparatury do wyrobu sztucznego złota, płaszcz, kapelusz i broń. Za jednym przekręceniem kasa ogniotrwała przesunęła się na bok, odsłaniając otwór w ścianie, przez który mógł się przecisnąć nawet taki grubas, jak Stern.

Prezes towarzystwa ubezpieczeń „ubezpieczył się“, odcinając sobie drogę powrotu, a jednocześnie drogę pościgu: ciężka kasa wsunęła się na swoje miejsce, zostawiając tylko wąziutką szparę, która była potrzebna, aby widzieć, co się dzieje w pokoju.

W tejże chwili huknął strzał gdzieś na korytarzu, rozległy się krzyki, tupot męskich i kobiecych nóg. Wszystko to przewaliło się gdzieś w drugi koniec gmachu, a do pokoju wpadł z powrotem Kramer. Stern widział, że pułkownik jednym skokiem dopadł okna; otworzywszy je wyszedł na zewnątrz i schował się za gzymsem, zamykając za sobą okno.

— Jakież to proste... — pomyślał Stern.

W tymże momencie do pokoju wpadł pułkownik Wojciechowski, który nie widząc nikogo — pobiegł dalej.

Gdy się już za nim drzwi zamknęły — Kramer z powrotem wskoczył do gabinetu i posunął się ku drzwiom, którymi przed sekundą wpadł Wojciechowski. Jeszcze raz obrzucił wzrokiem cały pokój i — spojrzał na biurko.

Porwawszy z niego jakiś papier wybiegł równie cicho, jak przed chwilą wbiegł.

Stern poczekał jeszcze kilka minut, które wydały mu się długie jak wieczność.

Już miał zamiar wyjść i odsunąć kasę, aby dostać się do windy ukrytej w ścianie, gdy nagle dały się słyszeć kroki, a po chwili do pokoju weszli: pułkownik Wojciechowski, a tuż za nim Mochocki.

Stern przypomniał sobie, jak to niedawno jeszcze zaaranżował scenę rozmowy między dwoma swymi urzędnikami, na co tak pięknie dał się złapać młody literat i taki mocny napisał artykuł. Teraz role się zmieniły: on był tym podsłuchującym, ale to, co się przed nim działo, było prawdziwą, a nie umyślnie urządzoną rozmową.

— Niech pan siada — rzekł pułkownik Wojciechowski. — Kramer i tak nam nie ucieknie, a ja chciałbym z panem zamienić parę słów, zanim zakończymy tę obławę. Czy mógłby mi pan powiedzieć, z kim i kiedy rozmawiał pan o tych naszych wspólnych sprawach?

Mochocki podniósł brwi do góry, usiłując sobie coś przypomnieć.

— Z nikim i nigdy — odpowiedział wreszcie — z wyjątkiem Ośmińskiej, która, jak pan zapewne wie, jest moją narzeczoną i od początku bierze udział w tych wszystkich przedsięwzięciach...

Pułkownik Wojciechowski potrząsnął głową.

— To niemożliwe — mruknął zamyślony.

— Co jest niemożliwe? — zapytał Mochocki niemal oburzony, sądząc, że pułkownik kwestionuje jego prawdomówność...

— Niemożliwe jest to, żeby to była panna Ośmińska...

— Nie rozumiem pana, panie pułkowniku...

Pułkownik Wojciechowski znowu zamyślił się, tym razem jednak na dłużej. Mochocki już począł się niecierpliwić i na końcu języka miał jakieś pytanie, gdy pułkownik przerwał milczenie:

— Sprawa przedstawia się tak, że z naszej strony ktoś informował Kramera o wszystkich naszych posunięciach, albo przed ich dokonaniem, albo zaraz po. Skoro nie był to pan, niemożliwym jest, żeby to była panna Ośmińska... Ja nie i major Kowalski również nie — więc kto?

Podsłuchujący za szafą Stern, opanowawszy już ten paniczny strach, który nim trząsł jeszcze kilka minut temu — uśmiechnął się do siebie. On wiedział kto, kiedy i jak informował Kramera, wiedział również, że ten ktoś był doskonale zorientowany...

Mochocki zrozumiawszy słowa Wojciechowskiego zbladł jak ściana. Jak błyskawica przeszła mu przez głowę myśl, że może Jadzia, wtedy, gdy się na niego obraziła — chcąc mu zrobić na złość... Nie. To niemożliwe...

— Czy ten ktoś informował umyślnie, z całą świadomością tego, co robi? — zapytał. — A może tylko Kramer korzystał z tego, że ktoś kiedyś wygadał się?

— To by było raz — wyjaśniał pułkownik. — A tymczasem Kramer był informowany stale. Nie wiem, czy ten ktoś, kto mu wszystko o nas opowiadał, robił to świadomie, czy niechcący, ale wiem, że robił to... dokładnie. Moim zdaniem wartoby tego kogoś powiesić jeśli nie dla przykładu, to dlatego, że straszne nam oddał przysługi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA, ZGODA 5